Nr. 98 (6173)Cz. — WARSZAWA, CZWARTEK 28 MARCA 1935 r. — Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Co dalej?

Tekst Konstytucji B.B.W.R. znajduje się więc w rękach p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Po uzyskaniu podpisu Prezydenta nastąpi ogłoszenie urzędowe tekstu. Sprawa **„braku dwuch trzecich"** pozostanie — po dzisiejszem posiedzeniu Sejmu — na... stronicach historji, ale kiedyś — przypuścić wolno — przyda się bardzo.

Ordynacja wyborcza „jest w toku". Krążą na jej temat pogłoski wcale sensacyjne. Istnieje podobno i taka wspaniała koncepcja, że kandydatów do przyszłego Sejmu wskażą Izby przemysłowo - handlowe, Izby rolnicze, Izby rzemieślnicze, Magistraty, p. Starzyński imieniem stołecznego miasta Warszawy, sejmiki powiatowe, a naród potulny wybierze z pośród tych kandydatów 200 albo 270 posłów, jakieś pięćdziesiąt senatorów i.. „będzie całkiem byczo". Zakres wolnej decyzji społeczeństwa wyglądałby — doprawdy — imponująco: p. Sławek czy p. Miedziński? ks. Radziwiłł czy hr. Rostworowski? p. Koc czy p. Starzyński? p. Burda czy p. Sanojca? Jest nad czem pomyśleć poprzez długie noce... Rząd ma ulec „rekonstrukcji". „Express Poranny" twierdzi, że powróci p. Sławek. P. Car zostałby wice-premjerem; byłby to „gabinet wprowadzania Konstytucji w życie". Według innych wersyj bije już godzina p. Becka, przyczem i w jednej i w drugiej kombinacji p. wojewoda Kostek-Biernacki wziąłby na siebie trud wychowywania młodych polskich pokoleń w charakterze ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a p. Kościałkowski zachowałby jednak tekę spraw wewnętrznych. P. Kozłowski odszedłby wraz z p.p. W. Jędrzejewiczem i Floyar - Rajchmanem na wypoczynek zasłużony.

***

Powtórzyłem w skrócie wszystkie mniej - więcej pogłoski. Dwie rzeczy są właściwie pewne:

1) że nastąpią zmiany w składzie osobistym Rządu;

2) że konserwatyści „sanacyjni" prowadzą gwałtowny szturm na min. Poniatowskiego. Zobaczymy, czy **prawdziwy** „peowiak" będzie musiał ustąpić przed gniewem sztabu dawnej Rady Regencyjnej.

***

Tak to wygląda w zarysie ogólnym, jeśli mowa o zainteresowaniu opinji skutkami sobotniego głosowania w Sejmie. Zapewne, nie każda plotka odpowiada prawdzie, nie każdy projekt staje się życiem. Ale ów **zakres pogłosek** charakteryzuje dość dokładnie i psychologję samego obozu „sanacyjnego" i to, czego oczekują różne „sfery" polityczno-dziennikarskie.

***

Sens, treść i znaczenie Konstytucji B. B. W. R. przedstawiliśmy polskim masom pracującym w mowach sejmowych i senackich posłów i senatorów socjalistycznych. Nie cofamy z tych mów ani słowa. Nadchodzi okres walk bardzo trudnych, walk **nieuniknionych,** bo wynikających z **faktu istnienia dwuch sprzecznych ze sobą prądów dziejowych, które biegną ku sobie z dwuch stron ku punktowi decydującego starcia.**

Wynik ostateczny będzie zupełnie inny, niż sobie wyobrażają najbardziej jaskrawi ideologowie obozu „sanacyjnego" — p.p. Matuszewski, Mackiewicz — albo obozu „narodowego"; bo źródła najgłębsze decyzyj historycznych tkwią nie w zdolnościach „interpretacyjnych" i nie w nagromadzaniu „prerogatyw" dla aparatu biurokratycznego, tylko w tych faktach z doli polskiej wsi, które opisujemy na str. 3, w liczbach, dających przybliżoną ocenę stanu bezrobocia, w dojrzewającej świadomości „szarego" człowieka, że **„tak dalej niepodobna żyć" i że prąd faszystowski zawiódł na całej linji.**

Dlatego prawdziwy „szary" kraj przyjął Konstytucję B. B. W. R. — wbrew komunikatom P. A. T. — **grobowem milczeniem.** Wymowy tego milczenia publicystyka „sanacyjna" — raz jeszcze jeden — nie zrozumiała.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

O czem mówiła nota polska
w Berlinie?

Wiadomości o treści noty doręczonej przez ambasadora polskiego w Berlinie p. Lipskiego ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy p. von Neurathowi są z sobą sprzeczne. Gdy urzędowy komunikat niemiecki podaje, że nota zawierała „pogląd Rządu polskiego na położenie międzynarodowe w związku z dekretem o odbudowie niemieckiej siły zbrojnej", to berliński korespondent paryskiego dziennika „Journal" stanowczo twierdzi, że Polska doręczyła protest, który po stronie niemieckiej wywołał konsternację.

Ambasador polski miał oświadczyć, że krok Niemiec wywołał w Polsce żywe zaniepokojenie i powszechnie uważany jest za jawne naruszenie traktatu pokojowego.

Niemieckie urzędowe Biuro Informacyjne zaprzecza wiadomości, jakoby nota polska miała zawierać protest.

M. S. Z. w Warszawie zachowuje nadal milczenie.

Hitler i Abisynja

Korespondent londyński „Echo de Paris" donosi na podstawie sprawozdania, nadesłanego do Londynu przez posła brytyjskiego w Addis - Abeba, iż w dn. 18 b. m. nowomianowany poseł niemiecki dr. Kirschstimes, wręczając cesarzowi abisyńskiemu listy uwierzytelniające, oświadczył, że na wypadek konfliktu włosko - abisyńskiego, **Niemcy staną po stronie Abisynji.** Poseł niemiecki zaofiarować miał równocześnie w imieniu Rządu Rzeszy **natychmiastową pomoc w postaci misji instruktorów i rzeczoznawców wojskowych oraz eskadry samolotów.** (PAT.).

Po wizycie Simona

Fiasko rozmów berlińskich
Rokowania nie dały żadnego wyniku

Po rozmowach z Hitlerem min. Simon przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej, którym zakomunikował swoją opinję o rokowaniach berlińskich. Z wywodów min. Simona można łatwo wywnioskować, że rozmowy nie dały żadnego rezultatu. Simon, chcąc zgóry zatrzeć wrażenie negatywnego wyniku rozmów, podkreślał niejednokrotnie, że rozmowy te miały charakter tylko informacyjny i nie miały na celu doprowadzenia do jakiejś ugody. Jeżeli zdecydowaliśmy się na podróż tę — mówił Simon — mimo rozwoju wypadków politycznych dni ostatnich, to tylko dlatego, że sądziliśmy, iż lepiej będzie dla samej sprawy nawiązać kontakt osobisty z kanclerzem Hitlerem. PODEJMUJĄC PODRÓŻ, NIE ZMIENIŁA ANGLJA STANOWISKA SWEGO W ŻADNEJ KWESTJI. Uważając, że ta podróż może się stać użyteczna, nie można było oczekiwać, że rozmowy berlińskie dadzą natychmiast jakiś pozytywny wynik.

Omawiano w Berlinie cztery kwestje, a mianowicie: sprawę bezpieczeństwa, kwestję zbrojeń, powrót Niemiec do Ligi Narodów i pakt lotniczy. Były to rozmowy TYLKO INFORMACYJNE. Wyklarowały się tylko wzajemne stanowiska i punkty zapatrywań na wspomniane kwestje. NIE CZYNIONO NAWET PRÓB DOPROWADZENIA DO JAKIEJŚ UGODY, gdyż celem ostatecznym jest ogólna ugoda europejska, do której należeć miałyby zarówno Francja, Anglja i Niemcy, jak i Polska, Sowiety, Czechosłowacja i inne państwa.

DYSKUSJA UJAWNIŁA WYBITNE RÓŻNICE ZDAŃ. Dziś jeszcze nie da się ocenić sytuacji, której obraz kompletny ukazać się może dopiero po 10 dniach, po powrocie Edena z Warszawy, Moskwy i Pragi oraz po konferencji w Stresie.

Z powyższych słów min. Simona przebija między wierszami wyraz rozczarowania. POWRACA ON DO LONDYNU Z PRÓŻNEMI RĘKOMA I CHYBA TYLKO Z NADZIEJĄ NA PODRÓŻ EDENA I NA KONFERENCJĘ trzech mocarstw w Stresie z udziałem Mussoliniego i Lavala.

ROZCZAROWANIE W LONDYNIE.

Omawiając rozmowy berlińskie, „Daily Telegraph" pisze, **że sprawy pozostały na tym samym punkcie, na jakim były przedtem.** Nic nie pozwala żywić nadziei na ogólne załatwienie istniejących zagadnień. Idee Hitlera nie zbiegają się wcale z ideami sir John Simona, **a** jeszcze mniej z ideami rządów włoskiego i francuskiego.

„Daily Herald" stwierdza, że rezultaty rozmów nie są zachęcające. Zdaniem dziennika, Hitler dał wyraźnie do zrozumienia, że Europa nie powinna oczekiwać od niego ustępstw i że dokonanie nowych posunięć w zakresie rozbrojenia należy do Francji i innych mocarstw. Niemcy gotowe będą powrócić do Ligi Narodów tylko, jeżeli zostanie zapłacona stosowna cena.

„News Chronicle" zaznacza, że wszystkie argumenty, wysunięte przez Hitlera, były już przedtem doskonale znane. **Rozmowy nie posunęły sprawy pokoju naprzód ani na jotę.**

PRASA FRANCUSKA O SYTUACJI.

Zdaniem prasy francuskiej, bilans rozmów berlińskich jest ujemny. Mimo to, dzienniki przyznają, że podróż ministrów angielskich była pożyteczna, głównie dlatego, **iż umożliwiła Anglikom zapoznanie się z ideami kierowników polityki niemieckiej i stwierdzenie, że brak im woli porozumienia się.** (PAT.).

PRASA BERLIŃSKA.

Cała prasa niemiecka w wydaniach porannych zamieszcza komunikat urzędowy o wynikach dwudniowych rozmów angielsko - niemieckich w Berlinie. Dzienniki podkreślają zgodnie, że rozmowy te miały wyłącznie charakter informacyjny i że w tym zakresie spełniły one swe zadanie. Zawarcie jakichś ścisłych umów, według dzienników — nie było zgoła przewidywane. Podobnie, jak komunikat również i dzienniki **nie mówią nic o przyjęciu jakiego ze strony angielskiej doznały pewne żądania niemieckie.** (PAT.).

Socjaliści w Rządzie Belgji

Decyzję o zasadniczej zgodzie na wejście socjalistów do Rządu powzięła Rada Naczelna („generalna") Partji w poniedziałek wieczorem większością 66 głosów przeciwko 14; 18 towarzyszy z Biura (Centralnego Komitetu) wstrzymało się od głosowania, ale ponieważ sam wniosek o wzięcie udziału w Rządzie był wnioskiem właśnie Biura, powziętym jednomyślnie, więc owe 18 głosów, wstrzymujących się, trzebaby doliczyć do 66, głosujących za udziałem. Mielibyśmy więc stosunek 14 przeciwko 84.

***

Katolicy konserwatywni sprzeciwiali się do końca kandydaturze tow. De Mana, twórcy „Planu", na stanowisko ministra robót publicznych i spraw bezrobocia. Socjaliści odmówili na ten temat wszelkich dyskusyj. Liberałowie uchwalili na posiedzeniu swojej frakcji parlamentarnej votum zaufania dla nowego Rządu większością zaledwie 17 głosów przeciwko 14.

Wogóle i katolicy i liberałowie z musu tylko zgodzili się na kombinację koalicyjną. Belgja posiada tylko trzy partje masowe (socjaliści — katolicy — liberałowie); komuniści i faszyści nie reprezentują siły realnej. Rząd Theunisa reprezentował koalicję katolicko - liberalną i deflacyjną politykę gospodarczą. POLITYKA DEFLACYJNA ZAŁAMAŁA SIĘ W SPOSÓB OCZYWISTY. Wraz z nią załamała się i koalicja katolicko - liberalna.

Jeżeli obecna próba koalicji pełnej i przekreślenia polityki deflacyjnej nie przezwycięży bezpośrednich trudności położenia, — nastąpi rozwiązanie parlamentu. Nowe wybory odbyłyby się pod hasłem:„za lub przeciw Planowi De Mana".

W obronie porwanego
przez zbirów hitlerowskich dziennikarza

Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy (F. I. J.) wystosowała do Ligi Narodów telegram, w którym domaga się ochrony emigracyjnego dziennikarza niemieckiego, Jacoba, w sposób prowokacyjny porwanego z terytorjum obcego państwa przez hitlerowców. Federacja zwraca uwagę, że JACOBOWI GROZI W NIEMCZECH KARA ŚMIERCI.

Analogiczny protest i skargę do Ligi Narodów wniósł adwokat paryski, Moro-Giafferi, w imieniu żony porwanego dziennikarza Jacoba.

Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj żonę dr. Wesemanna, oskarżonego o prowokacyjne wciągnięcie w zasadzkę dziennikarza Jacoba. Wesemannowa, po nieudanem samobójstwie, przebywa jeszcze na kuracji w domu zdrowia. Oświadczyła one, że niezwłocznie po dowiedzeniu się o uprowadzeniu Jacoba napisała do swego b. męża, dr. Wesemanna, list do Londynu z żądaniem, aby zgłosił się do policji i złożył niezbędne wyjaśnienia. Niezależnie od Wesemannowej sędzia śledczy przesłuchał kilku emigrantów niemieckich, w tej liczbie b. posła do Reichstagu ,dr. Breitscheida. (PAT.).

Posiedzenie Rady Naczelnej Partji odbędzie się 30-go i 31-go b. m. t. j. w sobotę i niedzielę (a nie 31-go marca i 1-go kwietnia jak to było podane w pisemnych zawiadomieniach) w Warszawie w Domu Z.Z.K. ul. Czerwonego Krzyża 20.

Początek obrad 30-go marca (sobota) o g. 10 i pół rano

Wstęp dla nieczłonków Rady tylko za zaproszeniami imiennemi, wydawanemi w biurze C. K. W. (Warecka 7)

Sekretarjat Generalny C.K.W.P.P.S.

Dziś

O g. 12 — posiedzenie Sejmu; o g. 6 pp. — posiedzenie Komisji Programowej Partji w lokalu przy ul. Wareckiej 7.

Jutro

O g. 9 m. 30 r. — posiedzenie C.K.W.; o g. 6 pp Centralny Wydział Kobiecy (prezydjum z udziałem członkiń Rady Naczelnej) w lokalu R T. P. D. (Al. 3 Maja 2)).

Sytuacja w tramwajach i gazowni stolicy zaostrza się

Pracownicy odrzucili propozycje Zarządu miejskiego

Wczoraj o godz. 11 rozpoczęła się w sali Dekerta na ratuszu warszawskim konferencja w sprawie zawarcia nowych umów zbiorowych w tramwajach i w gazowni, które mają obowiązywać od 1-go kwietnia.

Na konferencję przybyli członkowie wszystkich zarządów związków zawodowych.

Konferencji przewodniczył, w imieniu prezydenta miasta resortowy wiceprezydent Kulski, wobec około 100 zgromadzonych działaczy związkowych.

Kolejno wypowiadali się przedstawiciele wszystkich związków. Konferencja trwała cztery godziny i ukończyła się po godz. 15.

Wszyscy mówcy zgodnie oświadczyli, że ZAPROPONOWANE PRZEZ ZARZĄD MIEJSKI WARUNKI PRACY I PŁACY SĄ NIE DO PRZYJĘCIA.

Większość delegatów wypowiedziała się za przedłużeniem terminu pertraktacji o tydzień.

W odpowiedzi wice-prezydent Kulski oświadczył, że pertraktacje muszą być ukończone do 1 kwietnia.

Obecnie szczegółowe pertraktacje będą przeniesione na teren poszczególnych przedsiębiorstw i rozpoczną się dziś: w gazowni o godz. 9 rano, w tramwajach o godz. 13.

***

Sytuacja pracowników umysłowych, zatrudnionych w gazowni i w tramwajach, jest o tyle różna od sytuacji pracowników fizycznych, że o ile obniżka poborów pracowników fizycznych ma wynieść, podług propozycji zarządu miejskiego, do 25 proc., o tyle pracowników umysłowych — do 35 proc.

Pozatem pracownicy umysłowi otrzymać mają na 1 kwietnia indywidualnie nowe warunki płacy na piśmie i w razie ich nieprzyjęcia, otrzymają wymówienie na trzy miesiące naprzód.

Lord Eden w drodze do Moskwy

Wczoraj o godz. 9.10 przejeżdżał przez Warszawę, w drodze do Moskwy, lord pieczęci prywatnej Eden.

Ministrowi Edenowi towarzyszy w podróży ambasador sowiecki w Londynie, Majskij.

Na dworcu głównym w Warszawie obecni byli: Przedstawiciel MSZ, radca Lubomirski, pierwszy sekretarz ambasady angielskiej w Warszawie, p. Aveling, liczni przedstawiciele prasy stołecznej oraz korespondenci pism zagranicznych. (PAT).

Stan alarmowy i stan oblężenia w Hiszpanji trwa

Kortezy (parlament) upoważniły Rząd hiszpański do przedłużenia na 1 miesiąc stanu wyjątkowego, który w różnych prowincjach Hiszpanji istnieje w formie stanu alarmu lub stanu oblężenia. (PAT)

Proces hitlerowców w Kłajpedzie

We wtorek ogłoszony został w Kłajpedzie wyrok na hitlerowców, którzy dążyli do przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy niemieckiej i zamordowali niejakiego Jesutisa.

Czterech zabójców Jesutisa sąd skazał na karę śmierci. Dwaj oskarżeni skazani zostali na dożywotnie więzienie. Dwaj z pośród przywódców ruchu hitlerowskiego skazani zostali na 12 lat ciężkiego więzienia, dwaj na 10 lat, czterej na 8 lat. Kilku skazano na więzienie od roku do 6 lat. 35 uniewinniono.

Co do dwóch skazanych, sąd prosił o złagodzenie kary, zastępując ciężkie więzienie więzieniem zwykłem.

Prawdopodobnie także wyroki śmierci zostaną zamienione na dożywotnie więzienie.

***

Prasa angielska poświęca wyrokowi w procesie kłajpedzkim dużo uwagi. Dzienniki wyrażają pogląd, że Rząd kowieński w ostatniej chwili cofnie się przed wykonaniem wyroku śmierci. „Times" w tej sprawie zamieszcza obszerną korespondencję swego przedstawiciela w Rydze, który wyraźnie podkreśla konieczność ułaskawienia 4 skazanych na śmierć. Kłajpeda — stwierdza korespondent pisma — stała się dziś niebezpiecznem zarzewiem niepokoju na północnym wschodzie Europy. Autor artykułu wini za ten stan rzeczy zarówno władze litewskie, które swą nieudolnością doprowadziły do zaostrzenia stosunków, jak i przedstawicieli ludności miejscowej, którzy utrzymywali żywy kontakt z organizacjami hitlerowskiemi Rzeszy i zachowaniem swem bynajmniej nie przyczynili się do załagodzenia napiętej sytuacji. (ATE.).

W „Trzeciej Rzeszy" można tylko milczeć i słuchać

Zastępca Hitlera, min. Hess, wydał rozporządzenie, zabraniające członkom partji nar.-„socjalistycznej" oraz jej organom, wszelkiego udziału w publicznych debatach na temat reformy ustroju Rzeszy. Komunikat urzędowy podkreśla, że zakaz dotyczy nietylko przyszłego podziału Niemiec na okręgi Rzeszy, lecz również kwestyj urządzeń organizacyjnych oraz ich obsady personalnej. (PAT).

Wielki proces szpiegowski we Francji

W ubiegły poniedziałek przystąpił sąd paryski do rozpatrywania procesu szpiegowskiego, w którym jest 30 oskarżonych aresztowanych jeszcze w 1933 roku.

Głównym prowodyrom organizacji szpiegowskiej udało się zbiec. Główną osobą wśród aresztowanych szpiegów jest Rosjanka Lidja Stahl. Ponadto pomiędzy aresztowanymi znajduje się dwoje Amerykanów, lotnik Switz i jego żona, francuski pułkownik rezerwy Dumolin, profesor Martin, przewodniczący wydziału szyfrowego w ministerjum wojny, francuski chemik, francuska nauczycielka, kilku Rosjan i kilku Polaków.

Zdaje się, że ma się tu do czynienia z wielką międzynarodową organizacją szpiegowską, obsługującą kilka państw.

Proces potrwa około 10 dni.

Japonja definitywnie opuściła Genewę

Wczoraj upłynął termin ostateczny wyjścia Japonji z Ligi Narodów. Z tego powodu sekretarz generalny Ligi Narodów, Avenol, oświadczył przedstawicielowi prasy japońskiej m. in.: — Japonja odtąd nie ma żadnych zobowiązań wobec Ligi Narodów. Wobec tego oświadczenia delegat Chin zauważył, iż ono dotyczy tylko zobowiązań na przyszłość, a nie zaciągniętych w przeszłości.

Generalny konsul japoński w Genewie na ten temat oświadcza: Ani Liga Narodów nie może zapomnieć o istnieniu Japonji, ani Japonja o istnieniu Ligi Narodów, jako organu międzynarodowego do spraw humanitarnych i technicznych. Z tych względów nie mogą być zerwane całkowicie stosunki Japonji z Ligą Narodów. Pomimo wystąpienia z Ligi Japonja brała udział w Konferencji Rozbrojeniowej, w Międzynarodowem Biurze Pracy i w pracach technicznych Ligi. To stanowisko będzie i po 27 marca utrzymane. Pozatem Japonja nadal będzie współpracować z Trybunałem Międzynarodowym w Hadze.

(PAT.).

Zaostrzenie sytuacji w Irlandji

Z Dublina donoszą: Ubiegłej nocy aresztowano około 50 najwybitniejszych przywódców republikanów irlandzkich. Stosunki pomiędzy gabinetem De Valery a republikanami znacznie się zaostrzyły. Rząd uzyskał dowody, że przywódcy t. zw. armji republikańskiej popierali czynnie ruch strajkowy i prowadzili działalność „antypaństwową". Sytuacja polityczna w całym kraju jest w wysokim stopniu naprężona. (ATE).

Ruch socjalistyczny zagranicą

Proces szucbundowców

Proces 21 szucbundowców austrjackich, który wywołał oburzenie na całym kulturalnym świecie, odbędzie się mimo setek protestów ze wszystkich demokratycznych krajów.

Proces rozpocznie się 3-go kwietnia i potrwa 14 dni. Na ławie oskarżonych zasiądą: major Eifler, kapitan Löw, urzędnicy i robotnicy: Musil, Sispela, Pokorny, Lassurg, Schuhbauer, Kohn, Had, Tambornino, Bernert, Dechat, Dinstl, Vocht, Kirstenberger, Cechota, Stix, Drotz, Herrnemann, Kern, Svatos.

Wszyscy oskarżeni przebywają w więzieniu od lutego 1934 r., t. j. od 14 miesięcy.

W związku z procesem Międzynarodowa Komisja do Badania Położenia Więźniów Politycznych wydała broszurę p. t. Dokumenty do Procesu Szucbundowców.

Na podstawie dokumentów urzędowych broszura wykazuje nicość i obłudę całego oskarżenia.

Oskarżonym zarzuca się gromadzenie broni. A oto broszura przytacza urzędowe dowody, że faszystowska Heimwehra gromadziła broń, kradła broń i ćwiczyła się w niej.

Oskarża się Szucbund, jako organizację antypaństwową. A oto dokumenty urzędowe stwierdzają, że Rząd austrjacki **konferował z Szucbundem w sprawie udziału Szucbundu w obronie Austrji** przeciw spodziewanemu napadowi faszystów włoskich na ziemię austrjacką. Szucbund był zresztą aż do rozwiązania przez Dollfusa w r. 1933 organizacja legalną.

Dokumenty omawiają pucz Heimwehry w r. 1931, usprawiedliwiający w pełni istnienie Szucbundu republikańskiego.

Wreszcie Dokumenty udowadniają, że Szucbund wielokrotnie wyrażał gotowość rozwiązania się, o ile faszystowska Heimwehra rozwiąze się i partje prawicowe rozbroją się.

30-lecie rumuńskiej partji socjalistycznej

W r. b. upływa 30 lat od założenia, a właściwie od wskrzeszenia ruchu socjalistycznego w Rumunji. Początek ruchu sięga 1878 r., kiedy na cześć Komuny Paryskiej urządzono bankiet w Jassach i tamże w tymże roku założono pierwszy klub socjalistyczny. Ruch przeniósł się następnie do Bukaresztu i zyskał wielu zwolenników. Niestety, w r. 1900 większość partji przeszła do liberałów, skuszono ich obietnicą głosowania powszechnego i reformy rolnej. W partji została mała garść robotników.

W r. 1905 krwawe wydarzenia w Petersburgu znalazły w Rumunji silne echo. Międzynarodówka Socjalistyczna ogłosiła protest przeciw masakrze petersburskiej i wezwała robotników do akcji protestacyjnej. Garść socjalistów rumuńskich zwołała na 24 stycznia wiec protestacyjny do wielkiej sali w Bukareszcie. Rząd usiłował zastraszyć uczestników, obsadził połowę sali tajną policją i przekupnymi drabami, którzy sprowokowali wielką bijatykę. Jednakże robotnicy wyszli obronną ręką i opanowali salę.

Wiec ten stał się sygnałem do wznowienia działalności partji socjalistycznej, tym razem już jako ruchu masowego, niezależnego od innych stronnictw. Duchowym wodzem partji był Dobrogeanu-Ghera ze starej gwardji socjalistycznej, jako kierownik polityczny i agitator, wybił się Rakowski, późniejszy bolszewik. Partja rozwijała się w warunkach bardzo trudnych, zwalczana bez skrupułów przez rządy i klasy posiadające. Mimo to ruch socjalistyczny szybko wzrastał, pociągając masy hasłami powszechnego prawa wyborczego i reformy rolnej. Objektywna historja wyzwolenia chłopów rumuńskich przyzna propagandzie socjalistycznej największą zasługę w dziele tego wyzwolenia.

W r. 1905 powstały też: pierwszy klasowy związek zawodowy i wydawnictwo literatury socjalistycznej i pismo socjalistyczne. Od owego czasu rumuńska partja socjalistyczna walczy bohatersko o wyzwolenie klasy robotniczej w okolicznościach tak ciężkich, jakich Zachód przedstawić sobie nie może.

ADOLFI KULLA.

W Szwajcarji zwyciężają socjaliści

Ubiegłej niedzieli odbyły się wybory do Rządu w kantonie Bazylea - miasto. Z pośród sześciu kandydatów mieszczańskich tylko jeden został wybrany bezwzględną większością głosów, pozostali zaś będą musieli przejść przez wybory uzupełniające, przyczem nie jest rzeczą wyłączoną, że jeden lub kilka mandatów zdobędą socjaliści, którzy w niedzielę oba posiadane mandaty utrzymali bezapelacyjnie.

W wyborach do rady kantonalnej w tem mieście socjaliści zdobyli kilka miejsc, wobec czego większość burżuazyjna stopniała z 70 mandatów do 62 lub 63.

Znamienne jest, że Bazylea uchodziła dotychczas za najsilniejszą twierdzę szwajcarskiego faszyzmu.

Nowe moratorjum mieszkaniowe

Nowa ustawa o moratorjum mieszkaniowem zostanie ogłoszona w Dzienniku Ustaw jeszcze w b. tygodniu tak, by nie przekroczony został termin dnia 1 kwietnia, w którym wygasa zimowe wstrzymanie eksmisyj. Wyroki eksmisyjne z datą wykonania 1—8 kwietnia będą wobec tego w stosunku do mieszkań 1 i 2-izbowych odraczane do 31 października r. b. (PID).

Burza piaskowa zamieniła w pustynię 200.000 klm obszarów rolnych

Szalejące od kilku dni burze piaskowe, które nawiedziły głównie środkopołudniowe stany Ameryki Północnej, wyrządziły olbrzymie szkody. Szczególnie ucierpiały południowe części stanu Colorado i Kanzas, oraz północne okręgi Texas i Oklahoma. W okolicach tych setki tysięcy hektarów pól uprawnych pokrytych jest warstwą piasku grubości 4 stóp. Cały dobytek farmerów został zniszczony.

Około 200.000 km. obszarów rolnych i żyznych pastwisk zamienionych zostało w piaszczystą pustynię (ATE).

Po „reformie" p. Jastrzęsbkiego

Straty ubezpieczalni — redukcje pracowników

Ubezpieczalnie Społeczne w całym kraju, po t. zw. reformie systemu lecznictwa, przystępują z dniem 1 kwietnia r. b. do redukcyj personalnych.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie, obejmująca swą działalnością stolicę i 5 powiatów podwarszawskich, zatrudnia dotychczas ponad 4 tysiące pracowników i podejmie, jak się zdaje, największe redukcje personalne. W stolicy i w okręgu podwarszawskim znajduje się stosunkowo najwięcej pracowników, zarabiających ponad 725 złotych miesięcznie, którzy z dniem 1 kwietnia przestaną opłacać składki z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby. Obliczono, iż wpływy finansowe Ubezpieczalni warszawskiej **zmniejszą się wskutek tego o blisko 5 miljonów złotych rocznie.**

Jak słychać, władze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie postanowiły dokonać redukcyj personalnych „ratami" w odstępach 1-miesięcznych, aby nie zwalniać naraz zbyt dużej ilości pracowników i nie wprowadzać zamieszania do toku urzędowania. Dotychczas ustalono, iż z dniem 1 kwietnia otrzyma 3-miesięczne wymówienie 130, a z dniem 1 maja r. b. — 100 pracowników Ubezpieczalni warszawskiej. Co do redukcji w dalszych miesiącach decyzje jeszcze nie zapadły.

W kołach pracowniczych redukcje wywołały zrozumiałe przygnębienie i liczne protesty. **(Press).**

Dźwina ruszyła

W dniu wczorajszym nadeszły meldunki służby hydrograficznej o ruszeniu lodów na Dźwinie, która zazwyczaj najpóźniej zwalnia się z pokrywy lodowej. Przy spływie lodów wytworzyły się pod Dzisną zatory, które jednakże nie grożą zalewem z powodu wysokich brzegów rzeki Dźwiny.

Dziennik tanim kosztem

Pisaliśmy już o panu Wyczyńskim, redaktorze i wydawcy „Gazety Porannej" we Lwowie.

W dalszym ciągu informują nas o tym pupilku „sanacyjnym", w jaki to sposób p. Wyczyński tanim kosztem redaguje pismo.

Po objęciu „Gazety Porannej" p. Wyczyński z miejsca, zwolnił współpracowników redakcji, a na ich miejsce angażował młodych ludzi na bezpłatną praktykę. Tym młodym dziennikarzom imponował tytuł „redaktora", którym ich p. Wyczyński na każdym kroku raczył, lecz tylko do czasu. Gdy który z nich po przepracowaniu paru tygodni ośmielił upomnieć się o jakąkolwiek płacę, p. Wyczyński spławiał go i angażował nowego „redaktora", przeważnie młodszego wiekiem, a przeto bardziej naiwnego.

Pan Wyczyński liczy, że będzie mógł długo jeszcze lawirować w ten sposób, ponieważ Lwów jest dużem miastem, a naiwnych młodych ludzi nigdy w nim nie zabraknie.

Pokwitowanie

NA FUNDUSZ PRASOWY

Centralny Związek Górników w Polsce, Oddział w Borysławiu, zł. 50—zamiast wieńców na groby tow. tow. senatora Bolesława Limanowskiego i senatora Aleksandra Dębskiego.

Dola polskiej wsi

Bez mięsa, bez cukru i bez soli

Cyfry i fakty o „zamożnym“ powiecie rzeszowskim

Zagadnienie bezrobocia jest uważane z reguły za sprawę, dotyczącą miasta, Tam przecież są tysiące ludzi, wyrzucanych z fabryk i biur, tam rejestrowane są ilości wolnych rąk, poszukujących pracy, tam — coprawda rzadko — gromady ludzi domagają się pracy i chleba. W rozpatrywaniu klęski bezrobocia prawie nie bierze się pod uwagę wsi, która jednak jeszcze bardziej może, niż miasto, odczuwa kryzys i cierpi nędzę.

Przed kilkunastu dniami ukazała się książka Jerzego Michałowskiego, wydana przez Instytut Spraw Społecznych pod tytułem: „WIEŚ NIE MA PRACY“. W podtytule zaznaczono, że jest to wywiad społeczny w powiecie rzeszowskim, a więc coś w rodzaju reportażu, dającego obraz warunków życia w Małopolsce środkowej.

Powiat rzeszowski należy do zamożniejszych części kraju. Posiada on duże centrum handlowe, wysoką kulturę rolną, dobre warunki komunikacyjne, żyzną glebę. Jak ludzie żyją w tym powiecie? Odpowiedź znajdujemy w cytowanej książce.

Stopa życiowa jest dość jednolita. W okresie największego stosunkowo dostatku rolnika, a więc w miesiącu sierpniu (w roku ubiegłym) ludność wiejska spożywa JEDEN CIEPŁY POSIŁEK DZIENNIE. A posiłek ten nie należał do najwyszukańszych. Przeważnie gotowano barszcz jarzynowy i ziemniaki. W niektórych gospodarstwach — czytamy w omawianej książce — dolewają do barszczu mleko odtłuszczone. Ziemniaki spożywane są bez tłuszczu, czasem tylko z maślanką. Mleko nieodtłuszczone pije chłop tylko w razach wyjątkowych. Całe posiadane mleko idzie do mleczarń lub przerabiane jest na masło i ser. Odbija się to bardzo niekorzystnie na zdrowiu dzieci i—według obserwacyj lekarskich — PROCENT DZIECI GRUŹLICZYCH JEST TEM WIĘKSZY, IM WIĘCEJ WIEŚ PRZETWARZA NABIAŁU. Jajka przeznaczone są wyłącznie na sprzedaż. W przeważającej większości gospodarstw chleb spotyka się na stole wieśniaka tylko na jesieni, a od NOWEGO ROKU DO ŻNIW ROLNIK—PRODUCENT CHLEBA — NIE JADA GO ZUPEŁNIE.

To samo jest z mięsem. Zestawienie spożycia mięsa na głowę ludności, opracowane przez Główny Urząd Statystyczny, podaje, że w roku 1931 w całej Polsce każdy mieszkaniec zjadał przeciętnie 19,9 kg. mięsa rocznie. W powiecie rzeszowskim zjadano mięsa tylko 10,7 kg. Oczywiście głównym konsumentem była ludność miasta Rzeszowa i większych osad.

Drób również idzie na sprzedaż. W pełni jest tu stosowane powiedzenie że chłop je kurę, gdy jest chory, lub gdy kura jest chora.

Mieszkańcy powiatu rzeszowskiego obywają się bez cukru. Większość dzieci wiejskich nie wie nawet, jak cukier wygląda, ponieważ nie widziało go nigdy, chyba tylko w formie cukierków na odpustach. Nietylko cukier należy do luksusu. TO SAMO DOTYCZY SOLI. Białej soli niema zupełnie, używa się obecnie sól szarą, a często czerwoną, bydlęcą. Na wiosnę, na przednówku, nie starcza nawet na tę skażoną sól bydlęcą. Wówczas to przechowuje się wodę osoloną, ażeby kilkakrotnie ugotować w niej ziemniaki. Niektórzy chłopi wygotowują beczki po śledziach i otrzymany wywar dodają do zupy „dla smaku“.

Wartość odżywcza pokarmów, spożywanych przez ludność na terenie tego „bogatego“ powiatu rzeszowskiego, jest bardzo mała. Według obliczeń autora cytowanej książki, średnia wartość cieplna spożywanego pokarmu w miesiącu sierpniu, a więc zaraz po żniwach, wynosiła dziennie od 1800 do 2200 kaloryj. Dla utrzymania zdrowia ludzkiego wymagana jest dziennie ilość znacznie wyższa, bo około 5000 kaloryj.

W posiłku chłopa brak jest białka, tłuszczu i soli. Wpływa to w dużym stopniu na zły stan fizyczny, SPECJALNIE ZAŚ ODBIJA SIĘ TO UJEMNIE NA DZIECIACH.

Tak odżywia się olbrzymia większość ludności w omawianym powiecie. W gospodarstwach „zamożnych“ różnice są niewielkie i polegają jedynie na dolaniu zbieranego mleka do barszczu lub też na dwukrotnym ciepłym posiłku w ciągu dnia.

Nic dziwnego więc, że stan zdrowotny ludności przedstawia się fatalnie. Blisko 10% zgonów spowodowanych jest gruźlicą, a około 15% z powodu zapalenia płuc i dróg oddechowych. Około 10 proc. zgonów spowodowanych jest wrodzoną wątłością i wadami rozwoju.

Ten mały wycinek całokształtu życia wsi polskiej jasno obrazuje straszną nędzę, panującą w Polsce, a przecież — należy jeszcze raz powiedzieć — powiat rzeszowski to nie kresy wschodnie, nie błota poleskie i nie Huculszczyzna, gdzie nędza jest przysłowiowa. Jeżeli tak żyje ludność w stronach, uważanych za „zamożne“, to cóż powiedzieć o innych częściach kraju, uboższych, mających gorsze warunki komunikacyjne, niższą kulturę, gorsze grunta. Ale i to, co powiada cytowana przez nas książka, stanowi obraz dostatecznie czarny.

„Radosna twórczość“ dziwnie wygląda na tle głodującego chłopa w rzeszowskim powiecie.

WACŁAW CZARNECKI.

***

A teraz prosimy zestawić ten krótki, jasny i dobitny opis ze sposobem myślenia przywódców obozu „sanacyjnego“ (mowy pp. Cara, Sławka, Makowskiego, Miedzińskiego na sobotniem posiedzeniu Sejmu, artykuły pism „sanacyjnych“), ze sposobem myślenia przywódców obozu „narodowego“ („działalność“ łódzkiej Rady Miejskiej, psychoza antysemicka).

Wszak to zestawienie mówi samo za siebie.

Mały feljeton

Konstytucyjni demonstranci

Ubiegłej niedzieli uczestniczyłem w pochodzie „kadetów“, t. j. konstytucyjnych demonstrantów.

Nasza organizacja „Czyn i Wyczyn“ maszerowała trójkami.

Ja znalazłem się w siedemnastej trójce. Zawsze staram się maszerować w dalszych szeregach. To wygodniej. Ci z pierwszych szeregów muszą luzować chorążego i dźwigać sztandar. Dziękuję. Nie mam ambicji ani na chorążego ani na sztandarowego człowieka. Zresztą nie mam zdrowia do tego i nie odżywiam się tak jak na sztandarowego człowieka przystało. Wiadomo, jak odżywia się urzędnik VIII klasy.

W dodatku w niedzielę dął wiatr i kropił deszcz. Sztandar nasiąkał wodą i był ciężki jak cholera.

To nie na moje urzędnicze siły.

W biurze owszem, jestem siłą. Sam pewnego razu słyszałem, jak zastępca kierownika wyraził się o mnie że „to poważna siła“.

Ale przecież nie do dźwigania przemoczonego do ostatniej nitki sztandaru.

Maszerowałem więc dość swobodnie, martwiąc się jedynie o to, czy do jutra płaszcz wyschnie, oraz uważając, żeby nie wdepnąć w kałużę, jako że pantofel z lewej nogi znowu przecieka, chociaż nie dalej jak na jesieni dałem go podzelować.

Maszerowałem na lewem skrzydle szeregu, mając po prawicy dwóch osobiście mi nie znanych członków „Czynu i Wyczynu“. Byłem rad z tego, bo przy takich okazjach nie lubię prowadzić rozmów. Jak to powiadają: Djabeł nie śpi, a ściany mają uszy.

Zato moim towarzyszom z szeregu przez cały czas demonstracji usta się nie zamykały.

— Niech pan posunie się odrobinę w prawo — rzekł maszerujący obok mnie niski i krępy jegomość do swego sąsiada.

— A bo co? — zapytał ten z prawego skrzydła, wysoki, cienki, w binoklach i ze szpicbródką.

— A bo to, że nie chciałbym, by mi pan na nagniotek nadeptał. Zawsze w niedzielę moczę nogi do samego obiadu, a dzisiaj nie mogłem z powodu tej konstytucji.

— To przykra rzecz — odparł szpicbródka.

— Co konstytucja?

— Co znowu, nie konstytucja, tylko nagniotek.

— Bywają gorsze. W biurze u nas znowu mówią o redukcjach personalnych na pierwszego kwietnia.

— A u nas już sporządzają listy subskrypcyjne na nową pożyczkę.

— U, psiakrew! — zaklął krępy i podskoczył na jednej nodze.

— Co się stało?

— Nastąpiłem lewą nogą na ostry kamień.

— A przecież na prawej ma pan nagniotek — zauważył szpicbródka.

— Na prawej nagniotek, a na lewej odcisk. A do domu to mi się zwaliła teściowa, która owdowiała. Taki los, co robić!

— Wydać ją za mąż. Pozbędzie się pan ciężaru. Gorzej, że gospodarz zaskarżył mnie do sądu o eksmisję.

— O eksmisję? To przy nowej konstytucji też będą eksmisje? Ja się na tych rzeczach nie znam, bo pracuję w ewidencji.

— A co pan myślał? Eksmisje jak były, tak i będą.

— A redukcje uposażeń?

— Naturalnie, wszystko tak jak było.

— A awanse służbowe?

— Co do tego, to mam poważne wątpliwości.

— To powiedz mi pan, na Boga, czego my się właściwie cieszymy?

— A któż to panu powiedział, że ja się cieszę? Może pan się cieszy, ale ja... Ani mi się śniło.

— I mnie też nie.

— A maszerować trzeba.

— A buty przeciekają.

Szeregi zatrzymały się... Orkiestra grała... Deszcz kropił i kropił...

Lud Warszawy cieszył się... A obuwie przeciekało...

ULTIMUS.

We własnych oczach

Znaną jest charakterystyka obozu BB przez „sanacyjnego“ redaktora Mackiewicza.

Prorządowa „Depesza“ woła na alarm z powodu niekończących się afer korupcyjnych i pisze, że:

„Więcej już dziś nadużyć w życiu publicznem, niż w prywatnem“, i że „należałoby w interesie publicznym zaostrzyć kontrolę nad gospodarką i ludźmi w instytucjach publicznych, by zapobiec powiększaniu się tej smutnej rubryki“.

Echa spalenia się 3 ludzi w areszcie w Stoczku

W odpowiedzi na interpelację Z. PPS. w powyższej sprawie, minister spraw wewnętrznych przesłał do Sejmu odpowiedź, w której powiada:

... „wypadek ten dowiódł niedostatecznego nadzoru nad aresztem, wobec czego zarówno dozorca nocny Józef Kaczar, jak i burmistrz Wacław Michałowski, zostali natychmiast zawieszeni w czynnościach.

O stopniu ich winy, jak również ewentualnej odpowiedzialności innych funkcjonarjuszów miejskich, orzeknie śledztwo, prowadzone przez władze sądowe“.

Może przy tej sposobności ujawni się całokształt gospodarki burmistrza, o czem obszernie pisaliśmy.

Przegląd prasy

JESZCZE O DYWERSJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Ukraińskie „Diło“. zamieszczając korespondencję z Warszawy o przebiegu sobotniego posiedzenia Sejmu i o „uchwaleniu“ projektu B.B.W.R., w zawiły i niejasny sposób tłumaczy stanowisko Klubu Ukraińskiego, który, idąc na rękę „sanacji“, wstrzymał się od głosowania. „Diło“ twierdzi, że poprzednia Konstytucja była fikcją i Ukraińcy nie mieli z niej żadnej korzyści, ale to przecież nie powód, by pomagać do uchwalenia Konstytucji B.B.W.R.

Grać tu musiały rolę inne czynniki, które wpłynęły na stanowisko Klubu Ukraińskiego. Może to był ów strach, o którym pisał w „Naszym Przeglądzie“ p. Regnis, a może inne powody, na temat których pisze żydowski „Nowy Dziennik“:

> „Przedmiotem rozmów jest sprawa wstrzymania się od głosowania (nad konstytucją) klubu ukraińskiego i koncesje za to uzyskane. Kilka dni przedtem poseł Łucki odbył dłuższą konferencję z prezesem Sławkiem, a następnie z ministrem Poniatowskim. Należy się przeto spodziewać, że rozmowy dotyczyły spraw gospodarczych, a w pierwszym rzędzie spółdzielni ukraińskich i ewentualnego zagwarantowania mandatów dla Ukraińców przy przyszłej ordynacji wyborczej“.

Tyle dziennik żydowski o Ukraińcach. Szkoda, że nie wspomina o tem, jakie koncesje przyobiecano Żydom burżuazyjnym, których przedstawicielstwo sejmowe też wstrzymało się od głosowania nad projektem B. B. W. R.

Co do Ukraińców, — to ci, wygadzając „sanacji“, snać już zapomnieli o pacyfikacji i o tem, jak ostatnio potraktował ich p. min. Kościałkowski na Komisji Budżetowej Sejmu.

Czyżby ten ostatni miał trochę racji?

IMPROWIZACJA, KTÓRA NIKOGO NIE ZADAWALA.

P. B. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim“ tak charakteryzuje „carski“ projekt Konstytucji:

> „Ostatecznie jest ona improwizacją w całem znaczeniu tego słowa, nie licząca się ani ze wskazówkami przeszłości Polski, ani ze względami politycznie wychowawczemi, ani z wymaganiami państwa nowoczesnego, mimo wszystko, rachującego na współdziałanie obywateli. Jest ona antytezą konstytucji marcowej, ale sama pozytywnie jest tworem czysto gabinetowym, nie odbijającym żadnych dążności, żadnych wyobrażeń, żadnych idei jakiejkolwiek szerszej grupy społecznej. Ani monarchiści, ani republikanie, ani demokraci, ani prawdziwi arystokraci, ani ludzie, wychowani na wyklinaniu wzorem szkoły krakowskiej całego wieku 18-go, nie poznają w niej ani szczypty swych pragnień“.

Ale skoro jest rozkaz — „sanacja“ udaje zadowoloną.

ONI NAJLEPIEJ WSZYSTKO WIEDZĄ

Onegdajszy „Express“ gniewał się na opozycję i „karcił“ ją za to, że rozsiewa rzekomo plotki na temat spodziewanej rekonstrukcji Rządu. Nic podobnego — zapewniał z tupetem „Czerwoniak“ — żadnych zmian nie będzie. Wszystko to złośliwości opozycji. Najwyżej ustąpi min. Poniatowski. Tak się pisało onegdaj Dziś już się śpiewa inaczej. Zarówno „Express“, jak i jego bratnie „Dzień Dobry“ i „Kurjer“ niemal jednogłośnie piszą zupełnie co innego, niż przedtem zapewniały:

> „Wobec tego, że naczelnem zadaniem Rządu będzie wprowadzenie w życie państwowe nowej konstytucji — w kołach politycznych przewidują, że p. Prezydent Rzeczypospolitej może powierzyć kierownictwo gabinetu temu mężowi stanu, który był twórcą nowego ustroju państwa. I na pierwszem miejscu wymienione jest nazwisko dwukrotnego już premjera, pułkownika Walerego Sławka, jako przyszłego szefa Rządu.
>
> Krążą również pogłoski o wejściu do gabinetu i innych współtwórców dzieła konstytucji“.

Ale prasa „sanacyjna“ udaje, że jest zawsze „najlepiej“ i „najwcześniej“ poinformowana.

MIŁOŚĆ „SANACYJNO“ - HITLEROWSKA W PRAKTYCE.

„Polonia“ w artykule wstępnym pisze:

> „Cała opinja publiczna polska wstrząśnięta została wiadomością o nieprzyznaniu praw publiczności gimnazjum polskiemu w Bytomiu. Było to jedyne gimnazjum polskie na terenie Rzeszy Niemieckiej. Jedno gimnazjum na 1.200.000 Polaków, mieszkających w Niemczech. Ludność niemiecka w Polsce liczy 1.100.000 głów i ma szkół średnich 29, w tem kilkanaście z prawami publicznemi“.

Tak wygląda w praktyce poprawa bytu prześladowanej w „Hitlerji“ ludności polskiej.

Podczas wizyt różnych dygnitarzy, uczonych, czy sportowców, wylewa się tyle czułych słów i zapewnień o serdecznych uczuciach. Rzeczywistość wygląda jednak zgoła inaczej, ale jej panowie z „sanacji“ widzieć nie chcą.

S-EK.

Sala sądowa stolicy

POZBAWIENIE OBYWATELSTWA.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał wczoraj niezmiernie ważną i zasadniczą sprawę, mającą wielkie znaczenie dla ogółu obywateli.

Protest przeciwko unieważnieniu dowodu osobistego i pozbawieniu obywatelstwa polskiego, wniósł mieszkaniec m. Pińska Berek Cyrlin. Sprawa trwa już 11 lat.

Decyzja N. T. A. ma być ogłoszona 29 kwietnia.

WYZYSKIWACZE INWALIDÓW.

Wczoraj ogłoszony został wyrok w sprawie Cyryla Marszałka, prezesa oddziału Związku Inwalidów w Tłuszczu, żony jego Janiny i urzędnika wydziału inwalidzkiego w Starostwie Warszawskim Modzelewskiego, o której to sprawie pisaliśmy przed dwoma dniami. Zgrana ta trójka żerowała na naiwności wdów i rodzin inwalidów, wyłudzając opłaty za wyrabianie rent inwalidzkich, przyczem fałszowano świadectwa, zwiększając procent niezdolności inwalidów.

Sąd skazał Marszałka na 3 lata więzienia, żonę jego na półtora roku, a urzędnika Modzelewskiego, który jak sam się przyznał, wespół z Marszałkiem załatwiał wszelkie fałszerstwa świadectw i dokumentów na 2 lata więzienia.

PIERWSZY MĄŻ OKALECZYŁ DRUGIEGO MĘŻA.

Sąd Okręgowy rozpatrywał przez dwa dni sprawę Edwarda Piotrowskiego, oskarżonego o ciężkie okaleczenie drugiego męża swojej byłej żony, Smorczewskiego. Zajście nastąpiło w hotelu Europejskim. Oskarżyciel prywatny przed rozprawą zmarł. Śmierć Smorczewskiego nie pozostawała jednak w żadnym związku ze strzałami z ręki ex-męża swej żony.

Sąd skazał Piotrowskiego na 2 lata więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

ZNOWU KOMORNIK OSKARŻONY.

Sąd Okręgowy rozpatrywał znowu sprawę komornika oskarżonego o defraudację, których to spraw w ostatnich czasach Sąd Okręgowy rozpatruje coraz więcej.

Oskarżony b. komornik Zołnowski, był w swoim czasie buchalterem Sądu Okręgowego początkowo w Łodzi, następnie w Warszawie, a w końcu mianowany został komornikiem. Urząd ten oskarżony piastował przez kilka lat Rzecz ciekawa, że jeszcze przed mianowaniem go na komornika (co jak wiadomo jest marzeniem urzędników, ze względu na intratność tego stanowiska) oskarżony miał jak najgorzą opinję w kołach sądowych i adwokackich, gdyż miał zwyczaj domagania się i to dość intensywnie łapówki i prezentów.

W toku urzędowania na stanowisku komornika oskarżony popełnił szereg nadużyć zarówno na szkodę Skarbu Państwa jak i prywatnych jednostek. Nadużycia te oskarżony popełniał przez niewpłacanie należnych sum za dokonane egzekucje. Ogólna suma defraudacyj osiągnęła 20 tys. zł.

Rozprawa ze względu na wielką ilość świadków potrwa dni kilka. IK.

Angielsko-niemieckie rozmowy
zakończyły się wczoraj

We wtorek podjęte zostały w dalszym ciągu w Berlinie rozmowy ministrów brytyjskich z przedstawicielami Rządu Rzeszy.

W kwestji rozbrojeniowej postawić miał Hitler tezę, że Niemcy przeprowadzą rozbrojenie w tym samym zakresie co inne mocarstwa. Kanclerz oświadczyć miał, że nie może udzielić żadnych istotnych koncesyj w dziedzinie zbrojeń, jeżeli Sowiety nie zgodzą się na obniżenie swych sił zbrojnych i przeniesienie większości tych sił z zachodu na wschód.

Ciekawy szczegół rozmów stanowił fakt, że na ścianie sali konferencyjnej rozwieszona została wielka mapa Europy, ilustrująca zbrojenia państw europejskich, na którą przedstawiciele niemieccy wielokrotnie wskazywali przy popieraniu swojej tezy. W trakcie rozmów w pewnej chwili zjawił się na sali adjutant Hitlera, wręczył mu wiadomość o wyroku w procesie kłajpedzkim.

Kwestja floty niemieckiej nie była podobno poruszana. Przedstawiciele Niemiec oświadczyć mieli, że w zasadzie Rzesza gotowa jest powrócić do Ligi Narodów, przyjmując tem samem pakt genewski, uzależniając jednak swą decyzję od postulatu równouprawnienia.

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło wieczorem następujący komunikat:

„Rozmowy ministrów brytyjskich, prowadzone we wtorek po południu w urzędzie kanclerskim zakończyły się o godzinie 18.45. Bezpośrednio potem ministrowie opuścili urząd kanclerski".

Min. Simon powraca w środę samolotem do Londynu, minister Eden zaś wyjeżdża w dalszą podróż, jak było przewidziane do Moskwy, Warszawy i Pragi. (PAT).

Militarna podróż
po Śląsku

Minister Reichswehry gen. Blomberg wyjedzie w dniu 27 b. m. na 3-dniową podróż inspekcyjną na Śląsk niemiecki.

Minister zwiedzi szereg garnizonów m. in. Zgorzelice, Głogów, Wrocław, Ohlau, Brieg, Opole i Gliwice. Przewidziane est zwiedzenie pułków tam stacjonujących oraz różnych zakładów przemysłowych.

Resztki caratu
w Leningradzie

Leningradzka „Prawda" przynosi wiadomości o oryginalnej czystce w b. stolicy państwa carów. Nie chodzi tu tym razem o czystkę w partji bolszewickiej, lecz o wykryciu resztek arystokracji, dygnitarzy carskich, b. fabrykantów i obszarników, którzy jak pisze „Prawda" zamaskowali się i zaokopali w różnych instytucjach sowieckich i na posadach, by prowadzić „przy pomocy niektórych państw zagranicznych robotę, podrywającą byt miljonów swoich b. niewolników".

Oto b. baron Tipolt zajmował posadę buchaltera fabrycznego; b. policmajster Omska i Niżnego Nowogrodu, Komendantow, był technikiem w zakładzie im. Kazickiego, b. generał Tjufasew wykładał geografję, b. generał Sparski handlował tytoniem, b. generał - major Bielajew był inżynierem stoczni sowieckiej; b. baron Sandler był ekspertem w antykwarni, oprócz tego wykryto b. gubernatora Archangielska — Szydłowskiego, barona Tisenhausa, b. hrabiego Naryszkina i in.

Ogółem odnaleziono w jednym Leningradzie ni mniej ni więcej jak 41 b. książąt, 33 b. hrabiów, 76 b. baronów, 35 b. fabrykantów, 68 wielkich obszarników, 19 kupców, 142 b. dygnitarzy carskich, 547 b. generałów i oficerów armji carskiej i „białej", 113 b. żandarmów wysokiej rangi.

„Prawda" sama jest zdumiona takiem odkryciem i zapytuje, co oni robili w ciągu 18 lat po rewolucji. Niektórzy z nich dostali się nawet do partji bolszewickiej i sprawowali w niej różne funkcje.

Niedobitki carskie wydalono z Leningradu. Dokąd — „Prawda" nie pisze.

Mamy tu niewątpliwie przed sobą ciekawe zjawisko. Z jednej strony władze sowieckie, zajęte tropieniem opozycji w klasie robotniczej, nie „dostrzegły" w ciągu 18 lat całej masy wrogów klasowych, utajonych w b. stolicy. Prawdopodobnie i w innych miastach nie jest lepiej.

Ale z drugiej strony dziennik sowiecki nie przynosi żadnych konkretnych oskarżeń przeciw wydalonym. Gdyby ich pochwycono na jakiemś przestępstwie, toby niewątpliwie nie skończyło się na wydaleniu z miasta. Ogólnikowe oskarżenie o utrzymywaniu stosunków z państwami zagranicznemi nie przemówi nikomu do przekonania.

Mamy tu więc do czynienia raczej z represją masową przeciw b. wrogom klasowym, którzy pod rządami bolszewickiemi mogli zachowywać się lojalnie, uczciwie zarabiając na życie, jak jeden z b. generałów, sprzedający papierosy, b. baron, oceniający antyki. Nie twierdzimy, że tak jest, ale masowe wydalenie, nie poparte żadnemi dowodami winy, mimowoli nasuwa takie przypuszczenie. Władze sowieckie sądzą, że ten kto publicznie dokona skruchy i przejdzie do bolszewizmu, zasługuje na wiarę i zaufanie, ten zaś, kto ukrywa swą przeszłość i stara się jakoś przeżyć w nowych warunkach, — musi być zdrajcą i działać na zgubę sowietów.

Jestto, oczywiście, bardzo powierzchowne ujmowanie sprawy, nie przynoszące Sowietom zaszczytu.

Pełnomocnictwa w Senacie

Jako ostatni punkt porządku dziennego wtorkowego posiedzenia Senatu rozpatrywana była ustawa o pełnomocnictwach dla Rządu przeciw, którym przemawiał sen. St. Głąbiński (Kl. Nar.) oraz sen. tow. Kłuszyńska.

MOWA TOW. KŁUSZYŃSKIEJ.
(W streszczeniu).

Pełnomocnictwa w poszczególnych krajach mają tę wspólną cechę, że nie dają wcale zapowiadanego rezultatu.

Większość rządowa motywuje ten projekt tem, że przeżywamy okres wielkiego niepokoju, który wymaga szybkiej decyzji. Właśnie w tak trudnej chwili nie należy przerzucać całego ciężaru na administrację. W żadnem państwie, które rozwinęło ten system lub gdzie rządzi jednostka, nie załatwiono ani jednego z najważniejszych zagadnień, ani bezrobocia, ani deficytowego budżetu, ani sprawy wojny i pokoju oraz rozbrojenia. Przecież to są najważniejsze rzeczy w tej chwili. Skoro tych wielkich rzeczy nie można w ten sposób załatwić, to tembardziej mniejsze kwestje możnaby pozostawić zwykłej procedurze ustawodawczej. W Polsce Rząd rzeczywiście konsekwentnie przygotowywał społeczeństwo do coraz większych pełnomocnictw, a ukoronowaniem tego jest nowa Konstytucja, która właściwie jest jednem wielkiem pełnomocnictwem.

Za kilka dni skończy się sesja budżetowa, ale nasz parlament ma jeszcze przed sobą kilka miesięcy życia ustawowego. W tym czasie może się wszystko stać w obecnej sytuacji międzynarodowej. Prezydent ma prawo załatwiać sam jeden najbardziej istotne kwestje, za które ewentualnie potem przyjdzie płacić bardzo ciężko. Obywatele mają prawo w takim czasie założyć protest przeciw temu, że się ich usuwa od wszelkiego udziału w decyzji.

Tow. Kłuszyńska, odczytuje następującą deklarację:

„Ustawa o pełnomocnictwach, którą Senat ma dzisiaj uchwalić, oddaje pełnię władzy ustawodawczej Państwa w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej, a zatem faktycznie — w ręce Rządu i aparatu biurokratycznego.

Głosowanie za tą ustawą będzie ze strony klubu BBWR manifestacją całkowitego zaufania i do Rządu obecnego i do całego systemu rządzenia.

Nasze stanowisko jest wręcz przeciwne. Traktujemy dzisiejsze nasze głosowanie przeciwko ustawie, jako stwierdzenie raz jeszcze jeden jasno i wyraźnie, że walka nasza przeciwko systemowi rządzenia, to walka o nowy ustrój.

Z punktu widzenia dotychczasowej praktyki wykonywania przez Rządy „sanacyjne" poprzednich ustaw o pełnomocnictwach, — potrzeba rzeczowa tej ustawy budzi w społeczeństwie najdalej idące zastrzeżenia. Pełnomocnictwa wykorzystywane są przez rządy z reguły w ostatniej chwili, bez żadnego przepracowania rozstrzyganych tą drogą zagadnień, bezplanowo i wbrew interesom szerokich mas. Ta dzisiejsza ustawa przekazuje Rządowi nawet zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu, możność obciążenia kraju nowemi podatkami, — wszystko z wyjątkiem zmiany Konstytucji, „zmienionej" już zresztą przez klub BBWR w Sejmie w sobotę ubiegłą bez 2/3 głosów.

Głosujemy przeciwko ustawie, przekonani głęboko, że spełniamy — tak głosując — wolę mas pracujących Polski".

Przeciw ustawie przemawiał także sen. Horbaczewski (kl. Ukr.).

Ustawę uchwalono.

Przed zamknięciem posiedzenia marsz. Raczkiewicz wyliczył prace, dokonane przez Senat w kończącej się sesji budżetowej, poczem dziękował po szczególnym referentom komisyj, osobliwie podnosząc prace referenta poprawek konstytucyjnych sen. Rostworowskiego i referenta budżetu sen. Popławskiego.

Aleksander Moissi

W Wiedniu zmarł przed paru dniami wielki aktor Aleksander Moissi.

Urodził się w Trjeście i był z pochodzenia Włochem, ale grywał po niemiecku na scenach niemieckich w Austrji i w Niemczech. Jego wymowa niemiecka była dość twarda i trzeba było przyzwyczaić się do niej. Za to sama gra, porywająca swym temperamentem i szczerością, łącznie z pięknym, niezwykle melodyjnym głosem, wywierała olbrzymie wrażenie. Moissi, celował w sztukach Ibsena, Tołstoja, Hebbla, ale też klasyków greckich, Szekspira, Goethego i in.

Moissiego „odkrył" głośny reżyser Reinhardt. Moissi miał otrzymać obywatelstwo włoskie i przenieść się na sceny włoskie, ale w przeddzień otrzymania obywatelstwa umarł na zapalenie płuc w wieku lat 55.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu

Sprzeciw pos. St rońskiego

Pos. St. Stroński wystosował do marsz. Świtalskiego pismo, w którem zgłosił sprzeciw co do protokółu sobotniego posiedzenia Sejmu.

Pos. Stroński wykazuje w dłuższym wywodzie:

1) że art. 125 Konstytucji obowiązującej wymaga dla jakiejkolwiek w niej zmiany 2/3 w Semie i 2/3 w Senacie;

2) że marszałek Sejmu nie jest powołany do interpretacji Konstytucji, a tylko do interpretacji regulaminu; wobec tego powołanie się marszałka na przepisy regulaminu, dające mu określone kompetencje, nie miało mocy prawnej;

3) że marsz. Świtalski omyłkowo powołał się na autorytet prof. Jaworskiego, ponieważ prof. Jaworski wyraźnie uznawał 2/3 za niezbędne dla ważności uchwały, zmieniającej Konstytucję.

Wobec tego pos. Stroński oświadcza na końcu swego pisma:

„Uchwała powzięta na 142-giem posiedzeniu Sejmu w p. 4-tym porządku dziennego w przedmiocie uchwalonych w Senacie zmian projektu ustawy konstytucyjnej jest nie ważna, a stwierdzenie, iż zmiany te zostały przyjęte, powinno być z protokółu usunięte".

Ten właśnie sprzeciw spowodował zwołanie dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Podziemna Austrja

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia, że w ciągu ostatnich dni wykryto w Wiedniu trzy tajne drukarnie robotnicze i skonfiskowano obfity materjał propagandowy. Przy tej sposobności aresztowano 12 osób. (PAT.).

WILLIAM LOCKE 141)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Wobec tego, iż czytelnicy nasi nie otrzymali skonfiskowanego numeru z 141 odcinkiem „Rodu Baltazarów" ,odcinek ten powtarzamy.

— Ale spotkałeś pana Donnithorpe'a! Quong Ho....

— Och, tak... spotkałem Donnithorpe'a. Właśnie to uratowało sytuację. Spodziewał się znaleźć tam Godfrey'a, a zamiast tego — znalazł mnie.

Baltazar uśmiechnął się w swój najbardziej rozbrajający sposób.

— Komedjowa sytuacja... Odszedł skompromitowany.—Wziął Marcelę za rękę, będąc pozornie w jaknajweselszym humorze.—Tylko kobieta mogłaby znaleźć jakiś związek między dworcem Waterloo a wnętrzem Chin.

Marcela nie ponowiła już tej kwestji, ale podejrzenie nie ustąpiło, — a każda przemijająca minuta aż do chwili, gdy zegarek na konsoli dał jej sygnał do nakazanego przez konwenanse odejścia — zamieniała to podejrzenie coraz bardziej w pewność.

Baltazar odprowadził ją, jak zwykle, do drzwi domu, w którym mieszkała. Przy pożegnaniu dała drżący wyraz poczuciu zupełnego oszołomienia, które przez cały wieczór usiłowała przyoblec w słowa.

— A co się stanie ze mną, gdy odjedziesz?

Pobiegła nagórę, nie czekając na windę — i udała się wprost do swego pokoju. Wypowiedziane słowa dźwięczały w jej uszach. Nie, nie wyrażały one wcale tego co mówiło jej serce. Brzmiały egoistycznie, bezdusznie. A jednak były prawdą. Co się z nią stanie? W ciągu ostatniego roku spowiła ją całą — duszę, umysł i myśli osobowość tego dynamicznego człowieka. Dynamicznego, a jednocześnie tak czułego, tak rycerskiego, tak dziecinnego... Egzystencja bez niego stała się pustką, wypłnioną lękiem. A potem poczuła chłód śmiertelny... Przez cały ten wieczór — gdy dowiedziała się, że drogi ich się rozejdą — nie wspomniał ani słowem o miłości dla niej! Czyżby przez swoją samolubną głupotę, przez swoje — niezrozumiałe teraz — lęki płci — zabiła nakoniec miłość, która ongi stanowiła jej własność? Marcela rozebrała się powoli, a potem wsunęła się do łóżka, ale sen z niej drwił.... Rozpaczliwie rozbudzona, wpatrywała się w swoje życie... A potem wpatrywała się także — prawie z rytmiczną kolejnością — w życie Jana Baltazara. Nic innego, tylko jakiś wielki uczuciowy wstrząs mógł spowodować tę charakterystyczną rewolucję, to nagłe wyrzeczenie się upragnionego celu, dumne pogodzenie się z myślą o wygnaniu! Pomimo pogardliwego odrzucenia przez Baltazara tej możliwości, Marcela—dzięki nieomylnej kobiecej intuicji — wiedziała, że Baltazar uzyskał uwolnienie Godfrey'a z matni za cenę swej własnej karjery. I ani słowa żalu, ani jednego okrzyku buntu przeciwko losowi... Ani cienia apelu do jej litości!....

A potem Marcela pomyślała o swej ciasnej duszyczce pielęgniarki — i potępiła ją bezlitośnie. Im niżej zapadała we własnej opinji, tem wyżej podnosił się Baltazar, aż postać jego nabrała gigantycznych rozmiarów, niczem postać Boga, w porównaniu z jej małostkową moralnością...

Gardło miała suche. Wyszła z łóżka i wypiła szklankę wody. Gdy wracała spowrotem przez pokój, wzrok jej padł na mały mosiężny kluczyk od zatrzasku „Yale", leżący na komodzie, który Baltazar z niedbałą hojnością dał jej, aby mogła wchodzić do jego domu zawsze, ilekroć tylko zechce—tak, jakgdyby należało się to jej z prawa.

Wzięła kluczyk do ręki, wpatrując się weń z głupią miną. Klucz do jego domu, klucz do jego serca, klucz do jego duszy... Wszystko to miała w swoich rękach, ale pogardziła tem, a teraz — utraciła nazawsze. Dom jego przejdzie w obce ręce; serce zamknęło się przd nią. Poraz pierwszy w ciągu całego tego roku — Baltazar spotkał się z nią, nie powiedziawszy ani jednego słowa — —czy to żartobliwego, czy tęsknego, lub władczego — któreby świadczyło o tem, iż cała jego istota pożąda jej gorąco... Dziś wieczorem była tylko jego drogą przyjaciółką; Baltazar przyjął od niej ofiarowany dar przyjaźni. Przypomniało jej się stare przysłowie francuskie: *„Przyjaźń jest grobem miłości"*. Usiadła na krawędzi łóżka i zaczęła beznadziejnie opłakiwać zgon jego miłości.

A mosiężny kluczyk „Yale" leżał kpiąco w polu jej widzenia.

— — — — — — — — —

Baltazar szedł do domu — i w uszach dźwięczały mu ostatnie jej słowa. Projektowany wyjazd do Chin siłą rzeczy spowoduje zmianę w życiu Marceli. Stała się przecież cząstką jego domu. Godfrey, do którego odnosiła się z uczuciem macierzyńskiem, pojechał na czas nieograniczony do Francji — a pozatem oddalił się od niej przez niechęć, spowodowaną zdradą jego zaufania... Marcela zidentyfikowała się tak całkowicie z dziejami Rodu Baltazarów, że teraz, gdy będzie od tego odcięta — pozostanie sama, jak rozbitek na morzu. Cóż on mógłby zrobić, aby zmniejszyć jej osamotnienie? Gdyby umarł, byłaby zabezpieczona; przed paru miesiącami zrobił testament. Ale miał nadzieję że przeżyje jeszcze wiele krzepkich lat... Cóż naprawdę stanie się teraz z tą ukochaną istotą, gdy wszystkie świeże więzy, łączące ją obecnie z życiem, zostaną zerwane? Czy wróci do zawodu pielęgniarki, któremu poświęciła wspaniałą energję swych młodzieńczych lat? Gdyby Godfrey był w Londynie, Baltazar mógłby polecić ją opiece syna. Ale przebywanie Godfrey'a we Francji było niezbędnym warunkiem całego planu. Pozostawał jeszcze tylko Quong Ho, ale Baltazar, mając poczucie humoru, rozumiał, iż w tym wypadku Quong Ho nie wchodzi w rachubę.

Gospodarka

w „sanacyjnym" związku drużyn konduktorskich

przed sądem

Dziś kończymy nasze możliwie dokładne sprawozdanie z rozprawy sądowej w tej sprawie. Red.

Sprawa **obniżki odpraw emerytalnych,** tudzież kwestja **dopisania później** w protokule zjazdu w Wilnie jakiejś uchwały o obniżce, wywołała sprzeczne zeznania i nie została wyświetloną zupełnie i wszechstronnie.

Wszyscy świadkowie wraz z obecną Centralą Z. D. K. zgodnie przyznają, że Zjazd wileński **żadnej konkretnej uchwały w kierunku obniżki odpraw czy zmiany regulaminu nie pobierał;** tylko Centrala Związku utrzymuje, że Zjazd uchwalił dla Zarządu Gł. jakieś „upoważnienia" do załatwienia tej sprawy, co część świadków potwierdzała, gdy inni oświadczali, że o czemś podobnem nie wiedzą. Jedno tylko z tych zeznań wynikało, że w drugim dniu obrad po poł., **wśród ogólnego zamieszania** Zjazd „uchwalał" **hurtem(!),** bez dyskusji wszystkie wnioski komisji wnioskowej, między któremi, jak zauważył oskarżony tow. Kaczanowski, mogło być poprostu przemycone jakieś „upoważnienie" do obniżenia odpraw.

O szczegółach obrad owego zjazdu, różni świadkowie zeznawali „już dziś nie pamiętam" i t. p.

Co do **2000 zł. dla uniwersytetu wileńskiego,** to b. członkowie Gł. Kom. Rew. zeznali, że tej pozycji w książce kasowej **nie znaleźli,** tylko 2000 zł. na „koszty zjazdu", ale bez **dowodów kasowych.**

Na ich interpelację Wojciechowski „wyjaśnił", że w tym wydatku kryje się także **„ofiara" na kościół** (za uroczyste nabożeństwo urządzone na prośbę Wojciechowskiego przez arcyb. Jabłrzykowskiego ...na intencję Związku Drużyn...! przyp. spraw.), tudzież **„datek" za urządzenie zjazdu w murach uniwersytetu.**

Wysokości „ofiary" na kościół świadkowie określić nie umieli, co zaś do „datku" za salę w uniwersytecie, to wogóle **nie wiadomo,** kto i co otrzymał; tylko z rektoratu nadeszło do sądu pismo, że żadna „ofiara" ze strony ZDK. dla **uniwersytetu nie wpłynęła!**

Tak w świetle przewodu sądowego dn. 20 b. m. przedstawiała się sprawa opisanej w „Kol. Zw.' gospodarki w Z. D. K.

Jedno tylko pozostało niewyjaśnionem wzgl. niedowiedzionem a to **bezpośrednia wina czy bezpośredni świadomy udział w rozmaitych machinacjach Wojciechowskiego** — obecnej Centrali Z. D. K., która wnosiła skargę.

Oskarżyciele przez swego zastępcę prawnego na początku rozprawy, na zapytanie sędziego zaproponowali „ugodę" tej treści, że redukcja „Kol. - Zw." **odwoła wszystkie zarzuty jako bezpodstawne i złoży 100 zł. na LOPP. a oni cofną skargę,** co oskarżony bezwzględnie odrzucił, równie, jak pierwszą podobną propozycję, złożoną mu jeszcze przedr ozpoczęciem rozprawy w korytarzu sądowym.

Po zamknięciu przewodu strona skarżąca zgłosiła się z ponowną propozycją ugody, ale zgoła **odmiennej już treści,** bo z tekstem, który pomijając kwestję ogólnej „prawidłowości" gospodarki w Związku Druż. **nie proponuje już żadnego „odwołania"** jeno przyznania, że zarzuty przeciw **obecny członkom Centrali Z. D. K.** zostały nieudowodnione.

Ten tekst strona oskarżona — zgodnie zresztą z artykułami „Kol. - Zw.", piętnującemi machinacje Wojciechowskiego—uznała za możliwy, wobec czego oskarżony, przed końcowemi wywodami stron, oświadczył, co następuje:

„Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego **doszedłem do wniosku,** że zarzuty moje podniesione przeciw **obecnym członkom** Centrali Zw. Druż. Konduktorskich, okazały się nieudowodnione".

W odpowiedzi na to zastępca oskarżycieli wycofał skargę, przyczem — w myśl orzeczenia sądu — koszty ponoszą na równi obie strony.

Co do **obecnych członków** Centrali Z. D. K., to należy dodać: nowy prezes Oziębło pełni te funkcje dopiero od listopada ub. r. po ustąpieniu Wojciechowskiego, gdy przedtem był zajęty w służbie jako kierownik pociągu. Co zaś do dwóch innych członków Centrali to i sekretarz Kozioł i skarbnik Kicyła sprawiali wrażenie, że były to raczej bezkrytyczne i bezwolne ofiary w ręku **takiego aferzysty jak Wojciechowski,** siedzący teraz w więzieniu.

Ale to bynajmniej nie „wybiela" Zw. Druż. Kond. i wcale nie rehabilituje opinji, jaką ten „sanacyjny" Związek „zaskarbił" sobie wśród kolejarzy.

A. O.

Wiadomości z całej Polski

O BOJKOT B. B.

Na zebraniu Stronnictwa Ludowego w Wyciążu, pow. krakowskiego, jeden z mówców, włościanin Ludwik Karolczyk, zaatakował B.B. i wezwał zebranych, by członkom tego stronnictwa nie podawali ręki. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Karolczyka za zniewagę B.B. na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

WÓDKA POTANIAŁA.

Krwawo zakończyły się imieniny w mieszkaniu Heleny Gadomskiej we wsi Stanisławów, pow. tureckiego. W czasie libacji doszło do bójki między zebranymi włościanami, podczas której niejaki Edward Gach, wyjąwszy rewolwer, zaczął strzelać. Jeden z uczestników bójki, Antoni Adamczewski, ugodzony został trzema kulami w klatkę piersiową i skonał na miejscu. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

W POZNAŃSKIEM PRZESZŁA BURZA

Donoszą ze Świecia, że onegdaj przeciągnęła nad powiatem świeckim, oraz nad Świeciem i sąsiedniem Chełmnem, pierwsza tego roku burza z wyjątkowo silnym grzmotem i obfitym deszczem. Jest to, podobno. zapowiedź dotkliwego zimna.

WIDMO SZUBIENICY.

Antoni Janusz, wspólnik osławionego Maczugi, został skazany wyrokiem rzeszowskiego sądu przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie za udział w licznych napadach rabunkowych i zamordowanie księdza proboszcza Chmurewicza.

Podanie o łaskę pozostało bez uwzględnienia, wobec czego wyrok będzie wykonany w ciągu bieżącego tygodnia.

ZŁAMANY NIESZCZĘŚCIEM RODZINNEM.

24 b. m. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 30-letni Paweł Kozioł, kierownik Banku Ewangielickiego w Ustroniu, zam. w Małej Cisownicy pod Ustroniem.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była depresja duchowa z powodu śmierci narzeczonej i kolejnego zgonu rodziców.

16-LETNIA RECYDYWISTKA NA POLU FAŁSZOWANIA PIENIĘDZY.

W Teofilowie przyłapano bandę fałszerzy pieniędzy. Sąd skazał wówczas 16-letnią członkinię bandy, Romanę Walenciekiewiczównę, na zamknięcie w domu poprawy. Młodociana przestępczyni zbiegła niebawem z domu poprawy i przybyła do Łodzi, gdzie w dalszym ciągu zajmowała się swoim przestępczym procederem. Ujęto ją po raz drugi, wobec czego znalazła się na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego, który ponownie skazał ją na zamknięcie w domu poprawy.

TRAGICZNY EKSPERYMENT CHŁOPCA.

Władysław Zajdel, lat 14, zamieszkały w Krośnie w dzielnicy Tłoki, wsypawszy do flaszki większą ilość karbidu, dolał następnie wody i zakorkował. Gdy po kilkurazowem potrząśnięciu nie osiągnął pożądanego rezultatu, uderzył flaszką o kolano. Nastąpiła eksplozja: rozerwana ze strasznym hukiem flaszka urwała nieszczęśliwemu eksperymentatorowi 4 palce lewej ręki, przyczem skaleczyła mu twarz. W stanie ciężkim przewieziono chłopca do szpitala.

SAMOBÓJSTWO WDOWY Z DZIECKIEM.

Niezwykła tragedja rozegrała się w rodzinie Marji Fornalczykowej, 33-letniej wdowy, która mieszkała z 2-letnim synkiem w Sosnowcu, przy ul. Florjańskiej Nr. 11.

Fornalczykowa straciła męża i popadła w depresję, spotęgowaną jeszcze ciężkiemi warunkami materjalnemi. Dn. 25 b. m., pod wpływem rozstroju nerwowego, usiłowała otruć dziecko, wlewając mu do ust esencję octową, poczem sama usiłowała odebrać sobie życie. Fornalczykową wraz z dzieckiem odstawiono do szpitala.

Przeciw nowej konstytucji

Manifestacyjny wiec w Białej (Małopolska)

Biała, 25 marca.

Dziś w poniedziałek wiecz. odbyło się tu w ogromnej sali hotelu „pod Czarnem Orłem" niezmiernie liczne zgromadzenie publiczne, poświęcone przeważnie nowej „konstytucji".

Zebrało się około 1.500 osób. Zagaił tow. Pysz. W prezydjum zasiedli ttow. **Klimczak** i **Wizner.** Obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. pos. K. Czapiński, zatrzymując się obszernie przy **nowej konstytucji.** Scharakteryzował dokładnie to ograniczenie wpływów szerokich mas na bieg życia politycznego, jakie wprowadza nowa ustawa konstytucyjna. Sala reagowała okrzykami oburzenia pod adresem twórców nowej konstytucji.

W innych częściach swego referatu mówca oświetlił ostatnie **posunięcia Hitlera** (16 marca — przywrócenie olbrzymiego wojska).

Rezolucję uchwalono jednomyślnie. Potępia ona kategorycznie nową konstytucję i przestrzega przed igraszkami z ordynacją wyborczą. Na zakończenie tow. Zawierucha obszernie mówił o pracy w związkach zawodowych.

W ostatnich dniach w okręgu odbył się szereg zebrań. Tak w **Andrychowie** 24 b. m. odbyła się piękna akademja, poświęcona pamięci Limanowskiego. Tegoż dnia na wiecu w **Czańcu** referował tow. Mędrzak.

„Sanacja moralna"

W Tarnowcu pod Tarnowem wykryto wielkie nadużycia, popełnione przez przewodniczącego komitetu pomocy ofiarom powodzi, Wojciecha Urszulę i jego zastępcę Marjana Warchoła. Przywłaszczali oni sobie prowianty, przeznaczone na pomoc dla powodzian. Ukradli oni 470 kg. zboża i 500 kg słomy. Zaznaczyć należy, że obaj złodzieje byli wybitnymi działaczami „sanacyjnymi".

Urszula został nawet w trakcie „zwycięskich" wyborów gminnych wybrany radnym gminnym do gminy zbiorowej w Gumniskach.

Szukajcie dobrze, pp. sanatorzy, złodziei między sobą. Nie jeden taki Urszula czeka na kryminał.

Gorliwy policjant

W ub. niedzielę w Lesznie koło Warszawy miało się odbyć zebranie publiczne miejscowej organizacji PPS.

Na zebranie to przybył z ramienia Egzekutywy Okręgowego Komitetu Robotniczego tow. Kaszyński. Kiedy tow. Kaszyński zjawił się w Lesznie, oczekiwał na niego policjant, który wylegitymował go, a następnie odprowadził do miejscowego posterunku, gdzie urzędował przodownik. Pan ten prowadził rozmowę z tow. Kaczyńskim w formie bardzo grubijańskiej i zapowiedział naszemu referentowi, iż ten ma obowiązek „meldowania się na posterunku", ilekroć przyjedzie do Leszna. W toku „rozmowy" tej przodownik kategorycznie twierdził, iż obowiązujące przepisy o zgromadzeniach straciły już moc obowiązującą (!!).

STAN POGODY w|g PIM

POCHMURNO.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, głównie w dzielnicach północnych, a z większemi rozpogodzeniami w południowych i środkowych. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.29. Dolar złoty 8.97. Rubel złoty 4.67. Funt szterl. 25.45. Dolarówka 53.25. 3 proc. poż. Budowlana 46.50. 4 proc. poż. Inwestycyjna 113. 7 proc. poż. Stabilizacyjna 70.87. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 52. 5 proc. Konwersyjna 68.50. Bank Polski 88.50. Lilpop 11.20.

Żadne zarzuty nie zdołają obalić

wszechpotężnego starosty

Dnia 17 listopada r. z. opublikowaliśmy list BBWR. Województwa Stanisławowskiego do Prezydjum Rady Powiatowej BBWR. w Rawie Mazowieckiej, w którym to liście wydana jest opinja ujemna o p. Staroście Rogowskim, urzędującym w Rawie Mazowieckiej. W liście tym, zaopatrzonym pieczątką czytamy, że p. Rogowski jest „wyrafinowany i przebiegły, rozrzutnik i pijak", że „pozostawił wszędzie po sobie długi" w wysokości 26.000 zł., że wreszcie „szedł na rękę endekom".

Pozatem podaliśmy szereg „kwiatków" w obecnej już działalności starosty Rogowskiego w Rawie Mazowieckiej.

Artykułu nie skonfiskowano. Sprostowania urzędowego nie nadesłano. P. Rogowski sprawy nam nie wytoczył.

Minęło zgórą cztery miesiące.

A p. Rogowski wciąż jeszcze jest starostą. — Mówią, że zawdzięcza to możnym siłom.

Jak to nazwać?

I jeszcze jeden warto podkreślić szczegół. Pod listem Sekretarjatu B. B. W. R. w Stanisławowie, który oskarżał p. Rogowskiego podpisany był p. dr. B. Kaprocki.

P. Kaprocki, widząc kompromitację, jaka wynikła po opublikowaniu jego listu, a może pod presją, przysłał sprostowanie, że wogóle tego listu nie wysłał.

Było to nieprawdą. Gdy bowiem odpisaliśmy p. Kaprockiemu, że mamy fotograficzną odbitkę jego listu i że jeśli będzie się domagał umieszczenia sprostowania — to jednocześnie podamy ową fotografję listu — p. Kaprocki zamilkł, o sprostowanie nie upominał się, do sądu, jak groził, nie poszedł.

Gdyby chciano jeszcze raz prostować — to na wszelki wypadek zaznaczamy, że fotografję listu zawsze gotowi jesteśmy podać.

Humor zagraniczny



Niepotrzebnie się wygadał...

Sędzia: Jest pan oskarżony o kradzież biżuterji; niestety muszę pana zwolnić, gdyż nie dostarczono sądowi dostatecznych dowodów waszej winy...

Złodziej: Więc mogę sobie biżuterję zachować?...

Wiadomości Sportowe

Wioślarstwo

STATYSTYKA WIOŚLARSKA. W związku z sejmikiem wioślarskim, który odbył się w Warszawie, dowiadujemy się ze sprawozdania kilku ciekawych danych statystycznych. Związek wioślarski liczy obecnie 42 kluby z 2574 zawodnikami. Odbyto ogółem 22 regaty, obejmujące 219 biegów przy udziale 556 osad. Na regatach międzynarodowych w Bydgoszczy startowało 68 osad. na mistrzostwach Polski 65 osad a na regatach w Warszawie 33 osady.

W regatach międzynarodowych odniesiono 11 zwycięstw. Najwięcej zwycięstw odniesiono nad osadami niemieckiemi (7 zwycięstw), szwajcarskiemi ,hiszpańskiemi i gdańskiemi (po 3 zwyc.) i t. d. W klubach polskich czynnych jest 10 trenerów.

Sport w Rosji Sowieckiej

PORAZ PIERWSZY czołowy sowiecki zawodnik uzyskał w pływaniu na 100 m. stylem dowolnym wynik poniżej 1 minuty. Mianowicie — Borysow uzyskał ostatnio czas 59,1 sek. Inny sowiecki pływak, Neumann, uzyskał w tej konkurencji w Leningradzie — 1:01,9 sek.

AMERYKAŃSCY TENISIŚCI JADĄ NA POKAZY DO ROSJI SOWIECKIEJ. Tenisowy cyrk Tildena otrzymał ostatnio zaproszenie na tournee pokazowe po kilku miastach sowieckich. Zdecydowano wysłanie trzech zawodników, a mianowicie Vineza, Stoeffena i Lotta. Tournee to dojdzie do skutku w lecie r b.

ATLETA SOWIECKI BIJE REKORD ŚWIATOWY. Sowiecki Atleta z Leningradu, Koszelew, ustanowił nowy światowy rekord w wypychaniu ciężaru leworącz, mając wynik 102,1 klg.

Dotychczasowy rekord należał do Niemca Burera.

Z całego świata

PO ZWYCIĘSTWIE NAD HAMASEM Schmelling walczyć ma o tytuł mistrza świata wszystkich wag z amerykaninem Baerem

Baer godzi się na ew. rozegranie meczu w Europie, t. zn. — w Niemczech. Jednak menażer mistrza świata stawia tak wygórowane warunki finansowe dla swego pupila, że organizatorzy niemieccy prawdopodobnie nie będą w stanie ich akceptować na swoim terenie.

Sprawa komplikuje się pozatem o tyle, że Hamas domaga się jeszcze jednego, trzeciego eliminacyjnego spotkania ze Schmellingiem.

OSTATNIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W TENISIE STOŁOWYM, rozegrane w Londynie, przyniosły organizatorom czysty zysk w wysokości 20.000 funtów.

TENISIŚCI AUSTRALIJSCY żywią w tym roku duże nadzieje na zdobycie puharu Davisa. Drużyna ich ma być w tym roku znacznie silniejsza niż w r. ub.

AMERYKAŃSKI ZW. TENISA STOŁOWEGO wyraził oficjalnie zgodę na organizację mistrzostw świata w ping-pongu 1937 roku w Chicago

Organizacja mistrzostw 1937 r. przedstawiałaby się tak, że europejskie państwa przeprowadziłyby swoje eliminacje na terenie Europy, a jedynie finaliści udaliby się do Chicago.

TENISIŚCI JAPOŃSCY, wyznaczeni do tegorocznych walk o puhar Davisa, a mianowicie: Nideo Nishimura i Jitoh Yamagashi w przyszłym tygodniu odjeżdżają do Europy.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 401 czasopisma „Robotnik" z dnia 9 listopada r. b. artykułem p. t. „Fermenty na tle pupili legjonowych w Krakowskiej Dyrekcji P. K. P.", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7. II. 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r.Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania.

Nieprawdą jest jakoby sprawa sprzeniewierzenia przez jednego z pracowników Dyrekcji miała być tuszowana przez Dyrekcję i dopiero wskutek sprzeciwu kierownika rachuby miała być skierowana na drogę sądową, natomiast prawdą jest, że natychmiast po ujawnieniu nadużycia, winny pracownik został zarządzeniem Dyrekcji K. P. zawieszony w służbie, przyczem, w myśl obowiązujących na P. K. P. przepisów, wszczęto przeciw niemu dochodzenie dyscyplinarne, przekazując równocześnie sprawę Prokuraturze Sądu Okręgowego w Krakowie.

Nieprawdą jest jakoby sprawa powyższa miała być załatwiona „krakowskim targiem" bardzo przychylnie dla obwinionego, natomiast prawdą jest, że obwiniony pozostaje dotychczas zawieszony w służbie i w najbliższym czasie odbędzie się przeciw niemu rozprawa dyscyplinarna.

Nieprawdą jest, jakoby obwiniony oskarżył swego byłego przełożonego — Kierownika rachuby — przed Wicedyrektorem K. P. Dr. Chanem, wskutek czego przeciw kierownikowi rachuby toczą się dochodzenia o obrazę godności Wicedyrektora K .P. — a kierownik rachuby wniósł przeciw obwinionemu skargę sądową o oszustwo, natomiast prawdą jest, że w sprawie tej nie toczą się żadne dochodzenia przeciw kierownikowi rachuby, ani tenże nie skarżył obwinionego o oszustwo.

Za Komisarza Rządu
A. Wysokiński
Zastępca Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa

Wiadomości ze Śląska

Przemysł metalowy zamiera

Robotnicy domagają się wprowadzenia 6-cio godz. czasu pracy

W Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli hut żelaznych z całej Polski, delegatów klasowego Związku Robotników Przemysłu Metalowego ze Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Radomia i Częstochowy. Konferencja ta, w której wzięło udział 150 osób, stwierdziła, że w hutach żelaza bezrobocie wzrasta. **Na trzydzieści trzy istniejące wielkie piece, tylko 8 jest czynnych, a 25 pieców dotąd jest unieruchomionych. Na 69 pieców martinowskich tylko 23 są czynne, zaś 46 pieców dotąd nie pracuje.**

Liczba robotników, zatrudnionych w hutach, w roku 1928 wynosiła 53,753, a w grudniu 1934 r. pracowało tylko 31,105, to jest mniej o 22,648, czyli stan załogi obniżył się o 42 proc.

W roku 1929 na zarobki robotnicze bez potrąceń, wypłacono 149,059,828 zł., zaś w roku 1933 całoroczna wypłata, również bez potrąceń, wyniosła tylko 65,066,083 z., czyli wypłacono mniej o 83,993,745 zł., t. j. zmniejszenie się zarobków wyniosło 56 proc.

W roku 1929 ogólna produkcja na jednego robotnika wyniosła 72 tonny rocznie, a w roku 1933 wyniosła tylko 66 t. na jednego robotnika.

Liczba robotników w porównaniu z rokiem 1928 zmniejszyła się o 42 proc., ogólna suma zarobków robotniczych, bez potrąceń, w stosunku do zarobków w roku 1929, spadła o 56 proc., lecz wydajność na jednego robotnika, w porównaniu z wydajnością w r. 1929, obniżyła się tylko o 8 proc.

Te zestawienia cyfrowe dowodzą niezbicie, że przez zastosowanie bezwzględnej racjonalizacji, pomimo znacznego zmniejszenia się załogi, a jeszcze większego obniżenia wydatków na zarobki robotnicze — wydajność utrzymano prawie na tym samym poziomie, co w roku 1929, tylko z bardzo małemi odchyleniami.

Konferencja, biorąc ten stan rzeczy pod uwagę, uchwaliła podjąć akcję o 6-godzinny dzień pracy dla wszystkich kategoryj robotników, zatrudnionych w hutach żelaza, z utrzymaniem dotychczasowych zarobków za 8 godzin. Żądania robotników przedstawione zostaną Związkowi Polskich Hut Żelaznych.

Cofnięcie apelacji w procesie Hertza

Jak donoszą, wycofał prokurator apelację przeciw wyrokowi w sprawie Hertza, Soboty, Strzałkowskiego i Różyckiego. Jak wiadomo, osoby te zostały swego czasu zwolnione od winy i kary. Zatem proces Hertza i towarzyszy nie dał wyników.

Tragiczna śmierć

Robotnik Sładek jechał rowerem po lekarstwa dla żony. W drodze zderzył się z drugim rowerzystą i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. W drodze do szpitala zmarł. Również nowo narodzone jego dziecko zmarło w kilka dni po porodzie.

Budżet pow. będzińskiego

W gmachu starostwa odbyło się pod przewodnictwem starosty Boxy pierwsze posiedzenie nowowybranej rady powiatowej pow. będzińskiego, na którem uchwalono budżet na rok 1935/36 w wysokości 1.045.000 zł., t. j. o przeszło 200 tys. mniej, niż w roku ubiegłym.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Jutro o godz. 17 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej m. Katowic.

Odwołanie wyborów na kopalniach pszczyńskich

Jak donosiliśmy swego czasu, miały się obecnie odbywać wybory na kopalniach „Aleksander", „Książę" itd. Obecnie donoszą, że wybory zostały, na zarządzenie insp. pracy, odrzucone. Dlaczego?

Hitlerowcy zapowiadają powstanie

W pow. lublinieckim rozszerzali agitatorzy hitlerowscy, Pietrzyk, Cybok i Drynda, wiadomości, jakoby niedługo miało wybuchnąć niemieckie powstanie na G. Śląsku. Fałszywych proroków aresztowała policja i odstawiła do więzienia.

Czarna śmierć

Ze Śląska Opolskiego donoszą, że na kopalni „Życzenie Jadwigi" w okręgu Zabrze masy węglowe zasypały 20-letn. górnika Józefa Cieślika, który poniósł śmierć na miejscu.

Skazanie oszusta

W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciw Andrzejowi Porębskiemu, b. właścicielowi pokątnego biura próśb i porad prawnych w Pilicy, oskarżonego o szustwa, których ofiarą padli wieśniacy z pow. olkuskiego. Sąd skazał Porębskiego na 2 lata więzienia.

Turnusy i redukcje

Wczoraj odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie turnusów i redukcyj górników na kopalniach: „Richter", „Mysłowice" i „Kleofas".

Zarząd kopalni „Richter" zgłosił wniosek sturnusowania 305 robotników. rzekomo z powodu przebudowy maszyn; komisarz demobilizacyjny oświadczył, że zwróci się w tej sprawie do Urzędu Górniczego, celem zbadania, czy zachodzi konieczność przebudowy.

Sprawa redukcji 115 robotników na kopalni „Mysłowice" i 15 robotników na kopalni „Kleofas" została odroczona do czasu zbadania sytuacji na miejscu.

Burzliwe posiedzenie Sejmu Śląskiego

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu Śląskiego doszło do burzliwych zajść. Na wstępie posiedzenia Sejm przystąpił do obrad nad sprawozdaniem komisji budżetowo-skarbowej w sprawie śląskiej rady wojewódzkiej, zawierającego projekt ustawy skarbowej oraz preliminarz budżetowy województwa śląskiego na rok 1935-36.

Budżet zreferował pos. dr. Dąbrowski.

Po referacie odbyła się dyskusja, w której przemawiał tow. pos. Glucksman i pos. Bruss (Ch. D.). Ten ostatni odczytał deklarację, zapowiadającą wstrzymanie się od głosowania nad budżetem. Jednocześnie deklaracja ta zasejmu Wolny uznał za obraźliwe i wykluczył mówcę na dwa posiedzenia. Marszałek Wolny wykluczył również wicemarszałka sejmu i referenta generalnego budżetu dr. Dąbrowskiego za solidaryzowanie się z pos. Witczakiem. wierałak rytykę Konstytucji B.B.W.R. i atak na wojewodę Grażyńskiego.

Na atak ten odpowiedział w imieniu klubu „sanacyjnego" pos. Witczak, oświadczając, że klub solidaryzuje się z wojewodą. W przemówieniu tem pos. Witczak użył wyrażeń, które marszałek sejmu Wolny uznał za obraźliwe i wykluczył mówcę na dwa posiedzenia. Marszałek Wolny wykluczył również wicemarszałka sejmu i referenta generalnego budżetu dr. Dąbrowskiego za solidaryzowanie się z pos. Witczakiem.

„Cuchnąca" przyjaźń sanacyjno-hitlerowska

Pomimo wielkiej przyjaźni „sanacji" z Rzeszą, hitlerowcy odmówili polskiemu gimnazjum w Bytomiu praw publicznego gimnazjum.

Oburzeni tem „sanatorzy" zwołują do Katowic wiec, na którym rzekomo będą protestowali przeciw szykanowaniu Polaków na Śląsku niemieckim.

Niewiele to pomoże, bo „wielka polityka" nic sobie nie robi z takich protestów. Przyjaźń „sanacyjno" - hitlerowska zaczyna trochę dosłownie cuchnąć. Prasa hitlerowska w Katowicach żali się, że jakieś łajdaki nie dopuścili do odbycia zebrania „Volksbundu" w Gardawicach w pow. pszczyńskim. Mianowicie patrjoci sanacyjni wysmarowali całą salę w restauracji Pawełczyka, gdzie miało się odbyć zgromadzenie, odchodami ludzkiemi. Nie dość, że sanacja postawiła swoje „pomniki" na podłodze, to posmarowano nawet ściany. Prasa hitlerowska zapewnia, że w sali cuchnie tak straszliwie, iż nie będzie można przez kilka miesięcy sali używać. Prasa hitlerowska nie ma prawa się żalić, bo ten „pachnący" dowód przyjaźni złożyli najserdeczniejsi przyjaciele!

Z gospodarki p. burmistrza Wicińskiego w Przasnyszu

(Kor. własna).

Na posiedzeniu Rady Miejskiej miasta Przasnysza w sprawie budżetu wywiązała się dyskusja, w której zabierał głos kilkakrotnie tow. Sobierajski oraz pupilek burmistrza Jan Suwiński, kierownik „Rolnika", deklarując się jako N. P. R.

Przez dłuższy czas nie zgłaszał żadnych poprawek do budżetu, dopiero po kilku przemówieniach tow. Sobierajskiego zabrał głos i oświadczył, że „najwięcej mówi ten, kto nie płaci podatków" (?!). Rzecz naturalna, że tow. Sobierajski rozprawił się odpowiednio z wystąpieniem p. Suwińskiego.

Dwa wnioski, postawione przez tow. Sobierajskiego, zostały uchwalone większością głosów.

Na temże posiedzeniu Rady Miejskiej przy wyborze Komisji Rewizyjnej p. burmistrz Wiciński starał się przekonać radnych, że nowo wybrana Komisja Rewizyjna będzie miała prawo przeprowadzenia rewizji w Magistracie **tylko od miesiąca grudnia 1934 r. (!)**, tłomacząc się tem, że jest taka ustawa.

Musimy wziąć pod uwagę wiele wydatków niepotrzebnych, dokonanych bez wiedzy Zarządu Miasta, jak np. od kilkunastu miesięcy zrobiony kocioł do rzeźni miejskiej (za kilkaset złotych), nie nadający się do użytku, który do dziś dnia leży bezużytecznie i niszczy się, ponieważ jest większy, niż sama rzeźnia i t. d. i t. d.

Przekraczając niektóre pozycje budżetu, p. Wiciński robi to kosztem innych pozycyj. Tak np. **od szeregu lat nie płaci się szpitalowi miejscowemu za leczenie chorych,** jakkolwiek posyłała się do szpitala z kartami. I nic dziwnego, że szpital za magistrackiemi kartami nie chce chorych przyjmować, odchodzą więc całe masy od drzwi szpitala, przeklinając Magistrat za jego opiekę.

W Przasnyszu jest bardzo dużo biedoty, a miasto nie posiada żadnej fabryki, gdzie by robotnicy mogli zarobić. Zwracają się oni do Magistratu o pracę lub pomoc doraźną, a p. burmistrz wysyła robotników pod kościół na żebraninę.

Na pomoc dla biedaków pieniędzy brak w kasie miejskiej, chociaż są uchwalone pewne sumy. Nawet składki, potrącane od pracowników Magistratu, nie są wpłacane do Ubezpieczalni. Gdzie te pieniądze się podziewają? **Najlepiej gospodarować bez kontroli i w nieładzie...**

W lokalu Kasy Miejskiej kasjer Magistratu urządził sobie knajpę, gdy przyszedł woźny rano robić porządki, zastał rozbawionych gości przy wódce, popitych do nieprzytomności, stos butelek i puszek od konserw, oraz porozrzucane kwity i otwartą kasę, gdzie znajdowały się pieniądze miejskie.

Wice burmistrz Modzelewski za masło, jaja i kurczaki obiecywał posady, a jak już został zaopatrzony w prezenta, to powiedział, że... wierzba gruszek nie rodzi! Jak się okazuje, wszystko robi się za prezenta, a tego, kto prezentów nie daje, wyrzuca się z miejsca.

Naprzykład był zatrudniony na rogatkach miejskich jako inkasent, tow. Jałowiecki. Jak zwykle, w przeddzień jarmarku, zgłosili się inkasenci do Magistratu, celem otrzymania kwitów, aby wczesnym rankiem stanąć na rogatkach. Z niewiadomych przyczyn kasjer Magistratu odmówił tym razem wydania kwitów tow. Jałowieckiemu. Na zapytanie, dlaczego to zrobił i z czyjego polecenia, kasjer odpowiedział, że nie potrzebuje tłomaczyć się (!). Towarzysz nasz zwrócił się wówczas do burmistrza z pytaniem, dlaczego nie wydano mu kwitów, a w odpowiedzi usłyszał wymyślania, oraz odebrano mu funkcje inkasenta, przynoszące... 5 złotych miesięcznie!! P. burmistrz miał wielką pretensję o to, że w prasie P. P. S. pisze się prawdę o p. Wicińskim.

P. burmistrz za to nie lubi pamiętać o tem, co do niego naprawdę należy. Gdy woźny magistratu zameldował panu burmistrzowi, że odbywa się kradzież rzeczy społecznych, p. burmistrz kiwnął ręka i tyle tego było!

Wiele byłoby do napisania o gospodarce p. Wicińskiego w Przasnyszu. Wrócimy jeszcze do tych spraw.

Poszukiwanie zaginionego narciarza

Dwie ekspedycje narciarskie, zorganizowane przez sekcję babiogórskiego oddziału P. T. T. z Żywca. które wyruszyły w sobotę rano, celem poszukiwania zaginionego Kazimierza Frysia, wróciły z Babiej Góry. Zwłok nie znaleziono. Poszukiwania utrudniała gęsta zawieja śnieżna, która objęła masyw Babiej Góry od Cylu aż po Djablak, tak, że pole widzenia ograniczone było od 2 do 3 m. Ostatnio pod Granią Szytową Babiej Góry, obok nart Frysia, zostały znalezione narty zmarłych Banachowskiej i Frysiówny. Narty Frysia były wetknięte w śnieg, obok zaś leżały dwie pary nart tragicznie zmarłych narciarek. Prawdopodobnie Fryś niósł narty towarzyszkom przez pewien czas, aż wreszcie, opadając z sił, pozostawił narty na Grani, idąc w dalszym ciągu grzbietem. skąd łatwo mógł być strącony przez szalejącą wichurę na stok północny, bardzo spadzisty, gdzie obecnie znajdują się potężne zwały śniegu, przez to poszukiwania są bardzo utrudnione.

Radjo

Czwartek, 28 marca.

6.30 ‚Kiedy ranne". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Audycja dla szkół. 12.30 Poranek Muzyczny. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik. 13.10 D. c. Poranku. 13.45 ‚Z rynku pracy". 13.50 Wiadomości o eksporcie 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 „Po jednej piosence". 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 16.45 Kwadrans artystów. 17.00 „Fale elektryczne". 17.15 Teatr Wyobraźni. 17.50 Poradnik. 18.00 Utwory. 18.15 „W „Bristolu". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kulturalne". 18.45 Muzyka salonowa. 19.07 Program. 19.15 „Kącik dla młodzieży". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.30 Wiadomości. 19.35 Pieśni. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik. 20.55 „Jak pracujemy". 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka salonowa. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki salonowej. 23.30 Odczyt w języku angielskim.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Czwartek dnia 28 marca „Śluby Panieńskie" premjera o godz. 20-tej.

Sobota dnia 30 marca „My — Pierwsza Kadrowa" dla szkół o godz. 15.30. i Koncert Ginette Neveu o godz. 20.15.

TEATR REWJOWY „RARYTAS" — KATOWICE.

Anglicy zakładają specjalne szkoły śmiechu wiedząc doskonale ‚że śmiech to zdrowie. Szukający zdrowia masami odwiedzają słynnych lekarzy, a nawet wyjeżdżają do specjalistów zagranicę. Katowice doskonale wiedzą, że taką centralą śmiechu jest „Rarytas". Dlatego pełno jest spragnionych szczerego śmiechu na ostatnim przebojowym programie w Rarytasie p. t. „Drzwiami i Oknami".

Śmierć kolejarza z powodu wypadku przy pracy

Wczoraj podczas pracy na dworcu w Tarnowskich Górach dostał się kolejarz Oswald Kołodziej pomiędzy zderzaki wagonów, odnosząc b. ciężkie okaleczenia. Kołodziej zmarł w drodze do szpitala.

Wypadki

OSOBY ZAGINIONE.

Dnia 14 bm. rano o godz. 8-ej wydalił się z domu rodziców, uczeń gimnazjalny V klasy gimnazjum w Rudzie Śl. 15-letni Floch Józef, zamieszkały w Rudzie, przy ul. Kolejowej 1 i dotychczas do domu nie powrócił. Wymieniony przed opuszczeniem domu rodziców zabrał 18 mk., kilka sztuk zapasowej bielizny, oraz legitymację do korzystania ze zniżki kolejowej i wyjechał w niewiadomym kierunku. Wiadomości, któreby mogły się przyczynić do ustalenia obecnego miejsca pobytu, należy kierować do najbliższego Urzędu Policyjnego.

POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ.

Na ul. Katowickiej w Wełnowcu, potrącony został przejeżdżającym tramwajem 40 l. Rzepka Wincenty z Wełnowca. Rzepka doznał okaleczeń głowy.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

Po wybiciu szyby w oknie nieznani sprawcy weszli do mieszkania urzędnika kopalnianego Karcla Szreibera, zam. w Rudzie Śl., przy ul. Konopnickiej 10 i skradli ks. oszczędnościową PKO. na 500 zł., wieczne pióro, 2 zegarki, lornetkę wraz z futerałem, pościel na łóżka i t. d. łącznej wartości 1.850 zł.

Sprawcy na miejscu nie pozostawili żadnych śladów i zbiegli w niewiadomym kierunku.

KRADZIEŻE.

Po rozbiciu kłódki włamali się nieznani sprawcy do kiosku Zofji Reiterowej w Koszacimie i skradli 136 butelek wódki monopolowej, oraz większą ilość wyrobów tytoniowych, ogólnej wartości 500 zł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W czasie spinania wagonów pociągu pośpiesznego na dworcu osobowym w Katowicach dostał się pomiędzy zderzaki wagonów pracownik kolejowy 44-l. Alojzy Warwas i doznał zgniecenia miednicy. Niezwłocznie przewieziono go do szpitala O.O. Bonifratrów w Bogucicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Sprostowanie urzędowe

„W związku z zamieszczonym w Nr. 252 czasopisma ‚Gazeta Robotnicza" z dnia 16 grudnia 1934 r. artykułem p. t. „Nauczyciel w roli policjanta i kontrolera", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby na zebranie robotników w kopalni Modrzejów przybyli nieproszeni kierownik szkoły oraz Komendant Posterunku P. P., jak również nieprawdą jest, jakoby kierownik szkoły przeszkadzał w wygłoszeniu referatu przez posła Bienia, a Komendant Posterunku groził rozwiązaniem zebrania.

Prawdą jest natomiast, że kierownik szkoły udzielił sali szkolnej delegatowi kopalni Modrzejów na urządzenie zebrania dla robotników, na którem miał delegat omówić sprawy kopalniane. Prawdą jest również, że kierownik szkoły, jako gospodarz sali sprzeciwił się zabieraniu głosu na tem zebraniu przez posła Bienia i poruszeniu przez niego spraw politycznych, ponieważ sala szkolna udzielona została li tylko delegatowi dla omówienia spraw czysto kopalnianych. Prawdą jest także, że po wyjaśnieniu przez posła Bienia że spraw politycznych poruszać nie będzie, poseł Bień wygłosił swój referat bez wszelkich przeszkód i, że Komendant Posterunku P. P. na zebraniu tem był obecny służbowo i nie groził nikomu rozwiązaniem zebrania".

Za Komisarza Rządu
A. Wysokiński
Zastępca Naczelnika Wydziału
Bezpieczeństwa

Tajemnicze zniknięcie

Wśród tajemniczych okoliczności zaginął w tych dniach urzędnik Magistratu w Mysłowicach, Płuszczyk. Ponieważ niema danych, by dopuścił się jakiegoś przestępstwa, przypuszczają, że padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.